

ROK XVI / Nr 6(52) 2009

CZASOPISMO



Federacji
Organizacji Polskich
na Ukrainie

NASZE DROGI



Nasze domowe
tradycje

X Salon Książki
Polonijnej

Jubileusze TKP





X SALON KSIĄŻKI POLONIJNEJ Częstochowa 2009

*J.M. Rektor Akademii Polonijnej
prof. dr hab. Stanisław Łupiński*



*Agata Kalinowska-Boyvi,
organizator Salonów Książki Polonijnej*



*Od lewej Jan Dombrowski
(Szwajcaria), Igor Niechaj (Rosja)*



NASZE DROGI

Czasopismo Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

ROK XVI

listopad – grudzień 2009

SPIS TREŚCI

<i>Swój do Swego</i>	2
XX-lecie TKP w Samborze.....	5
Rozkołysz pieśnią świat.....	7
Tydzień Kultury Polskiej na Rówieńszczyźnie.....	11
Pierwszy rok duszpasterstwa abpa Mieczysława Mokrzyckiego	16
Kościół pw. św. Mikołaja w Kijowie	19
Dialog dwóch kultur	21
Ogólnopolska Konferencja UTW – Forum III Wieku	24
X Salon Książki Polonijnej	25
Grudniowe Spotkania.....	28
II wojna światowa w kinematografii polskiej	31
Dialog pomiędzy kulturami oraz polityka Ukrainy w dziedzinie kultur etnicznych ...	33
Milczący świadkowie Aleksego Iutina	34
Nasze domowe tradycje	36
Droga Krzyżowa – Święta Góra – Połupanówka	39
Memorial ku czci ofiar totalitaryzmu w Marchlewsku w latach 1935–1938.....	41
Znicz	42
Wspomnienia	43

Okladka 1 str. Wystawa Haliny Makowskiej. **2–3 str.** – Częstochowa. X Salon Książki Polonijnej. **4 str.** – Tydzień Kultury Polskiej na Rówieńszczyźnie. **Kolorowa wkładka 1–4 str.** – Grudniowe Spotkania.

Sponsorzy Czasopisma – Senat RP
za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”

Redaktor naczelny *Teresa Dutkiewicz*
Redaktor techniczny *Igor Staruńko*
Korekta *Maria Iwanowa*

Współpraca – *Elżbieta Korowiecka, Krystyna Angielska, Marek Gierczak, Walenty Wakoluk*
Zdjęcia – *archiwalne, Teresa Dutkiewicz, Julia Łokietko*

Adres redakcji: 79005 Lwów, a/c 6651

Do użytku wewnętrznego na prawach rękopisu

Drodzy Czytelnicy!

Zachęcamy do nadsyłania korespondencji z życia Waszego środowiska
oraz materiałów o tematyce dotyczącej historii Waszego regionu

Treść materiałów drukowanych w Czasopiśmie nie zawsze odpowiada poglądom redakcji
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów oraz zmiany tytułów otrzymywanych tekstów,
zachowując styl wypowiedzi autorów

Prezentacje dorobku artystycznego polskich środowisk na Ukrainie „Swoj do Swego”

Dzień Łanowic

Dzień 20 września pozostawił w pamięci Polaków z powiatów samborskiego, mościskiego i starosamborskiego najwspanialsze wspomnienia i wrażenia po tym, co zobaczyli i usłyszeli. Każdy, kto przybył w tym dniu do Domu Polskiego w Samborze pozostał zadowolony. Odpowiedni nastrój stworzyli członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, oddział Łanowice. Łanowice są jedyną polską wioską w powiecie samborskim. Do Towarzystwa w Łanowicach należą też Polacy z Wojutycz i Biskowic.

Gości z Sambora, Sąsiadowic, Łanowic, Strzałkowic, Trzcieńca, Mościsk, Strzelczysk, Pnikuta łącznie z prezesami powitał Czesław Prędkiewicz, prezes TKPZL oddział w Samborze, po czym ogłosił, że w tym dniu gospodarzami Domu Polskiego są Łanowiczanie. Walery Tracz, prezes TKPZL w Łanowicach, powitał wszystkich obecnych i przejął prowadzenie imprezy.

Na wysokim poziomie wystąpiły zespoły, działające przy Towarzystwie w Łanowicach. Zespół *Łanowiczanie* pod kierownictwem Teresy Jaszczyszyn, działający od roku wypadł bardzo pewnie, może dzięki temu, że po raz pierwszy wystąpili w nowych strojach, a może dlatego, że mają już za sobą występy w Kazimierzu Dolnym, Strzelczyskach, Łanowicach. Śpiewna gwara Łanowiczian dodawała klimatu typowo kresowego. Zespół młodzieżowy z Łanowic został specjalnie stworzony na tę okazję i uważa, że jest to początek dla dalszego ambitnego koncertowania. Zespół *Wojutyczanie* z Wojutycz debiutował, ale wyglądał

bardzo profesjonalnie. Zespół *Wojutyczanie* działa pod kierownictwem Haliny Picho. Z Biskowic przyjechały dwa zespoły, jeden dziecięcy zaprezentował *Ptasie Radio* oraz Zespół *Zwierzaki* pod kierownictwem Marii Droń. Nie zabrakło też indywidualnych artystów, jak Igor Picho czy Teresa Jaszczyszyn i Jan Zając, którzy przygotowali scenkę kabaretową *Dziadek i babka*. Słuchaliśmy muzyki saksofonowej, dźwięku rosyjskiej harmoszki itp. To trzeba było zobaczyć, bo opisać trudno...

Gospodynie z Łanowic też zademonstrowały swój dorobek pracy domowej w postaci smacznych wypieków. Dla mężczyzn z Łanowic była niespodzianka, ukryta w dyni korkiem kukurydzianym.

Po zakończeniu występów tradycyjnie odbywała się dyskoteka dla młodzieży.

Doceniamy wielki trud mieszkańców Łanowic. Czas, który był potrzebny dla przygotowania zespołów i całości imprezy, nie poszedł na marne. Kolejny raz byliśmy razem. Za to im bardzo dziękujemy. Dziękujemy również Zarządowi Głównemu Stowarzyszenia *Wspólnota Polska* za wsparcie imprezy.

Jeszcze jednym osiągnięciem mogą się cieszyć mieszkańcy Łanowic. Walery Tkacz, prezes Towarzystwa KPZL i ks. proboszcz Józef Krzyszycki oraz społeczność miejscowości zadbała o to, aby we wsi powstało polskie przedszkole. Znajduje się w pomieszczeniu na plebani i przy kościele. Przedszkole funkcjonuje od maja, które prowadzi dwie nauczycielki. Było finanso-

wane przez TKPZL i ks. proboszcza. Okazana była również doraźna pomoc ze strony darczyńców z Polski.

Oficjalnego otwarcia *Perelki*, bowiem taką nazwę nosi przedszkole, dokonano 1 września br. Na uroczystość przybył Jan Romeyko-Hurko, Konsul RP we Lwowie. Pan Konsul zaznaczył, iż często księża są organizatorami nie tylko w sferze duchownej, ale i życia społecznego zarówno w miastach, jak we wsiach. I ta uroczystość jest tego przykładem, a także dowodem, że obecne stosunki między Polską i Ukrainą są przyjazne i wielce perspektywiczne.

Natomiast Iwan Biłak, przewodniczący administracji rejonowej podkreślił, iż dobrą jest każda sprawa, która nalezycie owocuje. A owoce z czasem na pewno będą wspaniałe.

Leonid Ochrimenko, kierownik rejonowego wydziału oświaty, powiedział, że po raz pierwszy uczestniczy w otwarciu przedszkola, do którego ani jedną grywną nie przyczyniły się władze. A wszystko tu jest – pomieszczenie, ładne meble, zabawki dla dzieci.

Obecnie przedszkole będzie utrzymywane i finansowane przez oficjalne władze miejscowe. Ludmiła Jarosz, dyrektor pianowickiej szkoły wyraziła nadzieję, że dzieci, mając opanowany ojczysty język polski, przed pójściem do szkoły opanują również język ukraiński i nie będą miały żadnych trudności po przyjściu do pierwszej klasy.

Narazie cieszyli się rodzice. A dzieciaki... Dzieciaki śpiewały, tańczyły, recytowały. Dopiero z czasem zrozumieją, jak wielki dar je spotkał dzięki postawie dorosłych i życzliwości władz lokalnych.

Dzień Sąsiadowic

Mało było trzech autobusów, by pomieścić wszystkich chętnych z Sąsiadowic, którzy jechali na swój dzień do Domu Polskiego w Samborze. Jechali artyści, gospodynie i fani nowopowstałych zespołów artystycznych, którzy 27 września miały swój debiut w Samborze. Nad wszystkim czuwała Prezes TKPZL w Sąsiadowicach Ludmiła Synówka, która potrafiła zorganizować (dokoła siebie) miejscowych Polaków. Nie jest to jedyny sukces nowej pani Prezes oraz sąsiadowiczanki, bowiem sąsiadowiczanie zagospodarowali pomieszczenie pokolchozowe dla polskiej szkoły oraz dla lokalnych imprez i spotkań. Przybył na uroczystość nowy proboszcz parafii ks. Mariusz, który poznaje miejscowych Polaków i pracę na Ukrainie. Jeszcze jedną ciekawostką jest to, że wójt Sąsiadowic (przewodniczący Wiejskiej Rady) Włodzimierz Kańczuga doskonale przygotował ze-

społy do występów, bo jest dobrym muzykiem. Świadczy to o doskonałej współpracy międzynarodowościowej we wiosce. Rzadko się coś takiego zdarza. Zespoły stały się prawdziwą wizytówką Sąsiadowic. Sąsiadowiczankom kultura muzyczna nie była obca. Przed wojną w Sąsiadowicach działał zespół *Sąsiadowiczanie*, orkiestra dęta, szkoła muzyczna przy straży pożarnej.



Liczna publiczność imprezy

Podczas występu Zespołu *Sąsiadowiczanie* odniosłem wrażenie, że znajdujemy się w Mrągowie, na takim prawdziwym mini Festiwalu Kultury Kresowej. Przebogaty repertuar – piosenki regionalne, spisane od dziadków, piosenki biesiadne, kresowe, lwowskie. Panowie zaśpiewali rewelacyjną piosenkę *Furman* z repertuaru *Mazowsza*. Bardzo udanym był występ



Zespół młodzieżowy

dziecięcy młodych sąsiadowiczian. Koncert zakończył się widowiskowym fajerwerkiem pod śpiew Włodzimierza Kańczugi.

Przepyszne ciasta, barszcz polski z pierogiem ziemiaczanym mógł każdy spróbować i ocenić kunszt kulinarny gospodyń sąsiadowickich.

Wysoka poprzeczka towarzyszyła Polakom sąsiadowickim w ciągu całości imprezy.



„Furman” w wykonaniu W. Kańczugi

zespołu młodzieżowego, w którym śpiewają i grają absolwenci uczelni muzycznych. Występ zespołu przeplatał się wierszami patriotycznymi. Sąsiadowiczanie uważają się za niespotykanych już dziś Mazurów, więc



I mali, i duzi zachwyceni wydarzeniem



Zespół „Sąsiadowiczanie”

nie zabrakło piosenek i wierszy o Mazurach. Autorem scenariuszu była Ludmiła Synówka. O wierze, nadziei i miłości śpiewał zespół

Młodzież ze Sąsiadowic, Trzcienca, Mościsk, Strzelczysk, Sambora, Łanowic, Strzałkowic już po raz trzeci uczestniczyła w prezentacji i bawiła się na prawdziwej polskiej integracyjnej dyskoteczce. Niestety po raz drugi zabrakło młodzieży z Pnikuta.

Dziękujemy Stowarzyszeniu *Wspólnota Polska* za dofinansowanie imprezy, a sztafetę Sąsiadowice przekazały mieszkańcom Sambora.

Marek Gierczak

XX-lecie Towarzystwa Kultury Polskiej w Samborze

Przejmując sztafetę Prezentację Dorobku Artystycznego Polskich Środowisk na Ukrainie Swój do Swego Samborzanie połączyli ją z własnym Jubileuszem XX-lecia Towarzystwa. Towarzystwo od samego początku tzn. od założenia jest w przyjaznym kontakcie i współpracuje ze wszystkimi Towarzystwami Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej.

Uroczyste obchody miały bogaty program. Podczas uroczystej Mszy św. ks. A. Kurek podczas homilii nawiązał do Jubileuszu Organizacji, podkreślając służebną rolę działaczy w środowisku Samborskiej Wspólnoty.

Koncert, który odbył się na placu przed Domem Polskim, udowodnił, że polski dorobek Stowarzyszenia nie przeminał bez echa, że sztafeta pokoleń trwa nadal.

Jubilatów witali: Marcin Zieniewicz, przedstawiciel konsulatu Generalnego RP we Lwowie, Emilia Chmielowa, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, Emil Legowicz, prezes TKPZL Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej wraz z przedstawicielami swego zarządu, goście

z Polski. Wszyscy zaznaczali ważną rolę, którą pełnią Polacy Ziemi Samborskiej dla środowiska.

Zostały wymienione nazwiska działaczy, przypominając obecnym o ich zaangażowaniu w odrodzeniu języka ojczystego, którzy od ponad 20 lat swą pracą pozostawili ślad na ziemi swoich przodków.

Polska szkoła sobotnia, którą zakładano w bardzo trudnych warunkach i prowadzono – nie tylko trwa, ale rozwija się i przynosi chwałę środowisku poprzez ciekawe projekty, realizowane na Ukrainie i w Polsce.

Środowisko polskie Ziemi Samborskiej i Lwowskiej może służyć przykładem integracji Polaków. Była dobra okazja, aby powspominać „jak to było na początku”.

Pierwszym prezesem był Jan Farbotnik, z którym współpracowaliśmy w zarządzie TKPZL od końca lat 80-tych, służył przykładem mądrości i odwagi.

Kolejni prezesi to: Grzegorz Bander, Marian Wawrzyszyn, Walery Ziembowicz oraz pełniący obecnie obowiązki prezesa Czesław Prędkiewicz. Jan Kurdzielewicz, Roman Puk i inni stanowią trzon swego środowiska. Ich obowiązkiem było i jest dbanie o dobre imię Polaków, o rozwój środowiska pod każdym względem.

Nie sposób nie wspomnieć pierwszą nauczycielkę Marię Razmus ze Strzałkowic, którą pamiętają wszyscy mieszkańcy Sambora i okolic. Lilia Luboniewicz została pierwszą dyrektorką polskiej sobotniej szkoły, po niej przejęła schedę Krystyna Husarz, którym młode pokolenie wiele zawdzięcza.

Z tego środowiska wyszli księża młodego pokolenia – ks. Marian Skowyrza i ks. Iwaszczak.



W imieniu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie zabrał głos konsul Marcin Zieniewicz



Orkiestra dęta



Najmłodsze śpiewające pokolenie Samborzan



Henryk Melnarowicz ze swoim Zespołem

Ciekawe i barwne jest środowisko muzyczne. Krystyna Husarz jest założycielką Klubu Muzycznego *Polonez*, w ramach działalności którego realizuje liczne międzynarodowe projekty. Henryk Melnarowicz, muzyk z Bożej łaski, pedagog szkoły muzycznej w Samborze wraz z żoną Olgą i dwioma córkami stworzyli swoisty fenomen rodziny muzykującej. Poza tym wokально-instrumentalne zespoły *Żarna*, *Dwa plus dwa*, *Rodzina Muzykująca* – to dzieło talentu Henryka Melnarowicza, to ulubione zespoły publiczności mrągowskiej. W swoim czasie *Żarna* zdobyły Grand Prix w Mrągowie.

Aura koncertu Jubileuszowego, jeśli chodzi o pogodę, nie była zbyt łaskawa – było poprostu chłodno i wietrznie. Ale kiedy na zakończenie zagrała orkiestra instrumentalna, której duszą był Henryk, wykonując utwory retro z lat 50-tych w stylu orkiestry Gleena Millera, publiczność ożywiła się, zagrała, bowiem to, co piękne, budzi emocje.

Przygotowane wypieki miejscowych gospodyń nie tylko cieszyły wzrok, ale podniebienie.



Wracaliśmy do swych domów z uczuciem radości i dumy, że jesteśmy razem, że trwamy przy swych korzeniach, że młodzież staje się bardziej aktywna. Bowiem czy mieszkamy w Samborze, Drohobyczu, Lwowie, czy też Mościskach, Strzelczyskach, Strzałkowicach i innych miejscowościach – stanowimy jedną Rodzinę.

I o tym pamiętamy.

Inf. wł.

I Międzynarodowy Festiwal Polskiej Piosenki Szkolnej „Rozkołysz Pieśnią Świat”

Sambor 25.10. 2009



Polska niedzielna szkoła im. J. Pawła II



Próba przed rozpoczęciem Festiwalu



Otwarcie Festiwalu



Powitanie wszystkich zespołów



Chór „Sursum Corda” – Sambor



*Piosenka „Sambor dogie miasto nasze...”
Tańczy kwartet „Orchidea”*



*Przedszkole polskie w Łanowicach –
zespół „Perelka”. „Była sobie żabka mała...”*



*Zespół „Kamertonik”
i zespół „Fujareczka” – Sambor*



Widownia. Redaktorzy dwóch gazet wśród jurorów



Zespół „Dzwoneczki” – Strzelczyska



Zespół „Jaskółki” z Borysławia



„Bijące Serduszka” – ze Złoczowa



„Odrodzenie” z Drohobycza



„Lilia” z Sądowej Wiszni



Ogłoszenie wyników Konkursu



*Brzmi finałowa piosenka o Samborze
w wykonaniu wszystkich uczestników Festiwalu*

*U podnóża gór Karpackich, tam gdzie szumiał gęsty bór,
Wśród zieleni drzew i kwiatów jest królewski gród Sambor.*

*Sambor – drogie miasto nasze, jest kolebką moich snów,
Choć mi los wędrować każe, ja do niego wracam znów.*

*Z nurtem Dniestru w morskie fale odpłynęły historii dni,
Tylko jeleni ze złotą strzałą w godle miasta złotem lśni.*

*Miasto słynie gościnnością każdą porą, w każdy czas,
My witamy wszystkich gości, zapraszamy także was.*

Sambor jest niewielkim miastem, leżącym nad górnym Dniestrem, na skrzyżowaniu szlaków ze Lwowa na Zakarpacie i z południowo-wschodniej Polski na wschód. Położenie Sambora sprzyja częstym odwiedzinom turystów udających się w Karpaty oraz tych, którzy pragną zwiedzać małe miasteczka na przedgórzu karpackim.

25 października 2009 r. w polskiej niedzielnej szkole im. Jana Pawła II przy szkole średniej Nr 7 miasta Sambora odbył się I na Ukrainie Międzynarodowy Festiwal Polskiej Piosenki Szkolnej pt. *Rozkołysz Pieśnią Świat*.

Uczestnicy Festiwalu – to uczniowie z polskich szkół Drohobycza, Stryja, Sądowej Wiszni, Mościsk, Strzelczysk, Złoczowa, Borysławia, Iwano-Frankowska, dzieci z polskiego przedszkola wsi Łanowice, a także uczniowie szkoły podstawowej im. prof. Władysława Szafera z miasta Brzozowa (Polska), z którą średnia szkoła Nr 7 podpisała umowę o współpracy i partnerstwie.

Miejsce organizacji Międzynarodowego Festiwalu (szkoła Nr 7) w Samborze zostało wybrane nie przypadkowo. Przy szkole funkcjonuje polska niedzielna szkoła im. Jana Pawła II, której dyrektor, Krystyna Husarz, opracowała projekt i całokształt Festiwalu.

Gospodarzami Festiwalu byli nauczyciele polskiej szkoły, zarząd Klubu Muzycznego *Polonez* oraz chór *Sursum Corda*. Logo Festiwalu zostało wykonane przez Andrzeja Husarza, studenta Akademii Muzycznej i Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Nagrody – puchary wykonała prywatna firma we Lwowie. Plakat został wykonany w firmie *Ruhus* i zaprojektowany przez Natalię Buriak. Dużo serca w organizację i przyjęcie zespołów artystycznych włożyli rodzice z komitetu rodzicielskiego polskiej szkoły i dyrektor szkoły średniej Nr 7 Iryna Czyp.

WFestiwalu uczestniczyli: chór *Sursum Corda*, kwartet *Orchidea* z Klubu Muzycznego *Polonez* (Sambor); zespoły *Kamertonik*, *Fujareczka* z polskiej niedzielnej szkoły im. Jana Pawła II (Sambor); zespół *Perelka*, polskie przedszkole wsi Łanowice; zespoły wokalne *Dzwoneczki* (polska szkoła ze wsi Strzelczyska), *Jaskółki* (polska sobotnia szkoła w Borysławiu), *Bijące serduszka* (Towarzystwo Kultury Polskiej w Złoczowie); chóry *Odrodzenie* (Towarzystwo Kultury Polskiej w Drohobyczu), *Lilia* (Towarzystwo Kultury Polskiej w Sądowej Wiszni) oraz soliści z Towarzystwa Kultury Polskiej w Mościskach, z polskiej sobotniej szkoły w Stryju, ze szkoły muzycznej Iwano-Frankowska i partnerskiej szkoły z Brzozowa (Polska).

W Festiwalu wystąpiło 10 zespołów i 16 solistów. Poziom wykonanych piosenek był oceniony przez Jurorów jako bardzo wysoki. Każdy wykonawca miał swoją „perelkę” w repertuarze, dlatego wszystkim zespołom i solistom przyznano I miejsca.

To artystyczne święto polskiej kultury zostało dofinansowane ze środków Senatu Rzeczypospolitej Polskiej dzięki pomocy Fundacji *Pomoc Polakom na Wschodzie*.

Dziękujemy i liczymy na dalsze wsparcie w roku 2010.

*Krystyna Husarz, dyrektor polskiej niedzielnej szkoły
im. Jana Pawła II w Samborze
foto autora*



Po raz dwunasty w Równem Towarzystwo Kultury Polskiej im. W.St.Reymonta na czele z prezesem Władysławem Bażyńskim w dn. 9–13 września br. zrealizowało bogaty program Tygodnia Kultury Polskiej na Rówieńszczyźnie.

Wojewódzki Konkurs poezji polskiej przeprowadzony został w siedzibie Towarzystwa przy ul. Fabrycznej 6. W Muzeum Krajoznawczym można było obejrzeć wystawę *Literatura Polska z funduszków muzeum* oraz wystawę fotografii *Stare Równe*. Poza tym w ramach Tygodnia Kultury Polskiej w tym roku odbyły się koncerty artystów Warszawskiej Opery Kameralnej. Wystąpili: Maria Skuriat-Silwa (fortepian), Agnieszka Kozłowska (sopran), Jerzy Łazewski (recytacja polskiej poezji, aktor Warszawskiego Teatru Konsekwentnego).

Koncerty odbyły się w Akademii w Ostrogu, w kościele parafialnym pw. Św. Ap. Piotra i Pawła w Równem, Rówieńskim Teatrze Dramatycznym.

Na Tydzień Kultury przybyli goście z Polski, z którymi Towarzystwo Kultury Polskiej owocnie współpracuje. Były to delegacje Urzędu Marszałkowskiego województwa warmińsko-mazurskiego na czele ze Zdzisławem Fadrowskim, delegacja Towarzystwa Miłośników Wołynia i Polesia

na czele z Teresą Więckowską, delegacja Oddziału Stowarzyszenia *Wspólnota Polska* w województwie warmińsko-mazurskim na czele z prezesem Piotrem Bonisławskim, delegacja Oddziału Stowarzyszenia *Wspólnota Polska* w Zamościu na czele z prezesem Mirosławem Brzozowskim, delegacja Stowarzyszenia Interkulturowego *Gałązka Oliwna* z Piotrkowa Trybunalskiego na czele z Grażyną Muszwic. Władze obwodowe reprezentował zastępca wojewody obwodu rówieńskiego Oleg Torkunow, natomiast władze miejskie reprezentowała Nadija Pawlenko – kierownik Wydziału Kultury i Turystyki. Na uroczystości obecni byli również prezesi organizacji mniejszości narodowych w Równem, prezesi organizacji polskich obwodu Rówieńskiego, Chmielnickiego oraz mieszkańcy Równego.



Występ chóru gospodarzy

Centralnym wydarzeniem był koncert galowy zespołów artystycznych w Pałacu Dzieci i Młodzieży.



Swą obecnością imprezę zaszczylił ks. proboszcz Władysław Czajka oraz Konsul RP w Łucku Ewelina Adamska z osobami towarzyszącymi. Przed rozpoczęciem koncertu galowego przemawiali przedstawiciele w/w delegacji, gratulując miejscowym Polakom wytrwałości i zaświadczaali swą gotowość dalszej współpracy zarówno z Towarzystwem jak z władzami miasta i województwa.

Zabierając głos, podziękowałam tutaj Polakom za lata pracy na rzecz odro-

dzenia języka i kultury ojczystej, za zdobywanie coraz większego autorytetu, za coraz szersze propagowanie dorobku kultury polskiej w otaczającym środowisku, za trwanie przy wierze.

Niesposób było tu nie wspomnieć piękny wiersz miejscowego poety Waldemara Zbigniewa Chorażyczewskiego

Pamięci Mamy

Żyj na przekór wszystkiemu
trwaj urastaj
nawet wbrew gwieździe
w stałym zenicie
odrzucaj złoty cień
Wbrew sobie umieraj każdą nocą
wbrew światu budź się co rana
i światu błogosław
po ulicach chodząc
przestępując cienie gałęzi
by nie sprawiać im bólu (...)

Na przekór niebu
pamiętaj jak pachnie wieczorem
maciejka

pod otwartym oknem
i nie zapomnij głosu mamy
która wraca z powórka
i mówi przez okno:
Czemu siedzisz w pokoju
Spójrz jakie niebiosy
Boże! Jakie pięknie życie
rozpocznie się z rana
Wbrew wszystkiemu –

Koncert był starannie przygotowany i zaaranżowany. Wystąpiły znane szerokiej publiczności chóry gospodarzy *Serafin*, *Sursum Corda*, zespoły taneczne *Przyjaźń*, *Nadzieja*, *Linia*, *Drużba*, duet bandurzystek Natalia i Olga Jewtuszk, wykonując polskie piosenki ludowe i estradowe przy akompaniamencie ukraińskich instrumentów, jakimi są bandury. Wzbudzają one

zawsze i wszędzie zachwyty. Tym razem również zdobyły gromkie brawa. W koncercie uczestniczyli również goście – zespół *Krasola* i Anżelika Wiśniewska z Połonnego, a także zespół pieśni i tańca *Kortowo* z Olsztyna, który oczarował publiczność strojami, temperamentem i wspaniałym warsztatem wykonawstwa.

Przy kolacji goście i gospodarze dzielili się wrażeniami przeżytego dnia. Padło wiele słów podziwu i uznania pod adresem organizatorów. Obecny przygrywali muzycanci.



Kolejny dzień był dniem bogatym w wydarzenia. Przed południem odbyło się spotkanie przedstawicieli oficjalnych delegacji z władzami obwodu rówieńskiego.

Natomiast po obiedzie uczestnicy Tygodnia udali się do galerii fotograficznej *Czas*, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy *Polska i Polacy na przełomie wieków* z udziałem autorów Małgorzaty i Jerzego Karnasiewiczów z Krakowa. Wystawa obejmowała zdjęcia dokumentujące ważne wydarzenia społeczne, religijne, polityczne Krakowa – Nowej Huty oraz zdjęcia, na których została zarejestrowana teraźniejszość miast Świecia, Gniewu i Gorlic. Obok zdjęć dokumentalnych na wystawie zaprezentowane były zdjęcia pejzażu pol-



Autorzy wystawy

Małgorzata i Jerzy Karnasiewiczowie (z prawa)

skiego, Polski romantycznej i nostalgicznej oraz zdjęcia marynistyczne polskiej części wybrzeża Morza Bałtyckiego.

Jest to bardzo osobista wystawa fotografików, zestawiona ze zdjęć dotyczących

wydarzeń już historycznych, a także z portretów Polaków, przedstawicieli świata nauki, kultury i różnych zawodów.

Pełni wrażeń goście autobusami udali się do ośrodka wypoczynkowego *Elektronik* do Aleksandrii koło Równego na spotkanie integracyjne z Polakami Rówieńszczyzny. Przy wspólnym ognisku delektowano się pieczonymi kielbaskami, bigosem, słuchając występów zespołów artystycznych, zaznajamiając się bliżej między sobą. Ci, którzy na



co dzień nie mają możliwości kontaktu, cieszyli się bardzo z tej mimo wszystko rzadkiej okazji, podczas której można wspomnieć dawne wydarzenia oraz określić plany działalności na przyszłość.

Przy świetle gwiazd i księżyca bawiono się wspaniale. Delikatny aromat tłących się liści w ognisku przypominał o zapachu złotej jesieni, lekka mgiełka dodawała uroku spotkaniu.

Rankiem następnego dnia wszyscy udali się do kościoła pw. św. Apostołów Piotra i Pawła na Mszę św. Chociaż Msza św. celebrowana była w języku polskim, to jednak goście doznali szoku: wszystkie napisy w kościele były w języku ukraińskim. Parę lat temu było inaczej – po polsku i ukraińsku. Taka sytuacja jest wielce niepokojąca. Jakże można odradzać polskie tradycje, utwierdzać tożsamość narodową, kontynuować wyznanie wiary w języku ojczystym, gdy



kościół propaguje język państwowy? A może to dobry pomysł, by wynarodowić Polaków, by zapomnieli modlić się po polsku? Po Mszy św. udaliśmy się na polski cmentarz.



Harcerze zaciągnęli wartę honorową przy grobach polskich żołnierzy z 1920 r., odmówiliśmy krótką modlitwę, nastąpiło uroczyste złożenie kwiatów na ich grobach. Tam też pożegnaliśmy się.

Mimo to, że program Tygodnia był tak bogaty w wydarzenia, wyjeżdżaliśmy z uczuciem smutku i niepewności. Jaka przyszłość oczekuje Polaków tych stron? Serca ich biją w rytmie słów wypowiedzianych przez rówieńskiego poetę Chorażyczewskiego.

Już sny moje śnią się
po polsku
ale trzeba było posiwieć
jak gołąb

serce łapać u samego gardła
żeby doczekać tej łaski Boskiej

...A płacząc dawno po polsku
za Polską...

Kiedy ksiądz wystawił monstrancję
zapłakałem.
Patrząc na Jezusa
usłyszałem
jak ktoś we mnie cichutko powiedział:
Nie jesteś sam –

Nie jest sam ani on, ani też wszyscy Polacy,
dopóki wiara i rozsądek idą w parze.

Teresa Dutkiewicz



Zapalona przez Ignacego Łukasiewicza w Gorlicach w 1854 r. pierwsza na świecie uliczna lampa naftowa spowodowała rozwój przemysłu naftowego. Powstało tu kilka zakładów związanych z przemysłem naftowym jak nieco później odlewnia żeliwa i metali kolorowych, fabryka kwasu siarkowego, fabryka nawozów sztucznych, świec parafinowych i in. (jedno ze zdjęć Wystawy).

Pierwszy rok duszpasterstwa abpa Mieczysława Mokrzyckiego

Obraterskie stosunki z grekokatolikami, zwłaszcza w sprawie zwrotu zajętych przez nich kościołów obrządku łacińskiego, zaapelował abp Mieczysław Mokrzycki. Podczas konferencji prasowej w kaplicy seminaryjnej we Lwowie 20 listopada podsumował on pierwszy rok swojej posługi pasterskiej jako metropolity lwowskiego.

Wśród najważniejszych wydarzeń tego okresu wymienił m.in. wybranie go na stanowisko przewodniczącego Konferencji Episkopatu Rzymskokatolickiego Ukrainy, otrzymanie paliusza z rąk Benedykta XVI, spotkania z władzami państwa ukraińskiego oraz władzami samorządowymi, wznowienie wspólnych konferencji biskupów katolickich dwóch obrządków, inaugurację Instytutu Teologicznego we Lwowie, kanonizację arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego oraz zwrot rzymskim katolikom kaplicy seminaryjnej we Lwowie.

Ponieważ przez wiele lat katolicy byli pozbawieni stałej i ciągłej formacji, wielkim wyzwaniem, stojącym przed kościołem jest praca nad ich formacją moralną, duchową i społeczną. Wśród priorytetów swojej posługi hierarcha wymienił objęcie młodzieży szczególną troską duszpasterską. „Poprosiłem kapłanów, aby w swoich parafiach organizowali spotkania młodzieżowe” – zaznaczył abp Mokrzycki. Od czerwca w Archidiecezji jest już duszpasterz akademicki ks. dr Aleksander Biszko.

Metropolita lwowski przypomniał, że obecnie trwają obchody Roku Jubileuszowego, związanego z 600. rocznicą śmierci bł. Jakuba Strzemię, patrona archidiecezji.

Wielką radością dla arcybiskupa Mokrzyckiego stało się niedawne przekazanie kościołowi rzymskokatolickiemu przez premier Julię Tymoszenko kaplicy seminaryjnej, w której wychowywało się niejedno pokolenie lwowskich kapłanów. Zapowiedział, że za jakiś czas kaplica ta będzie miejscem spotkań modlitewnych różnych grup kościelnych.

Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki zaznaczył, że episkopat rzymskokatolicki stara się spotykać z biskupami grekokatolickimi na konferencjach, a także przy innych okazjach, uroczystościach diecezjalnych, parafialnych oraz w sanktuarium maryjnym w Zarwanicy. *„Jesteśmy jednym i tym samym kościołem katolickim, tylko innego obrządku. Chcielibyśmy, aby między nami była dobra współpraca, tak jak brata z siostrą czy między braćmi w rodzinie. Ale dużo zależy od poszczególnych biskupów”* – zauważył arcybiskup Mokrzycki.

Przypomniał, że we Lwowie jest kilka spraw, które należałoby rozwiązać w taki właśnie braterski sposób. *„Biskupi grekokatoliccy nie pytali biskupa łacińskiego, czy mogą sobie dany kościół łaciński wziąć w użytkowanie. Bardzo nam leży na sercu kościół Matki Bożej Gromnicznej. Kardynał Lubomyr Huzar w 2002 r. obiecał kardynałowi Marianowi Jaworskiemu, że jeśli miało przekazać mu kościół św. Kazimierza po drugiej stronie ulicy, to wspólnota grekokatolicka zwróci nam kościół Matki Bożej Gromnicznej. Władza świecka się z tego wywiązała, a władza duchowna grekokatolicka do dzisiaj jeszcze nie spełniła obietnicy.*

Wiadomo, że kościołowi rzymskokatolickiemu nie są potrzebne wszystkie świątynie we Lwowie, bo naszych wiernych jest bardzo mało, ale przekazywanie odebranych kościołów mogłoby nastąpić w sposób sprawiedliwy i po prostu braterski”.

Metropolita lwowski wyjaśnił, że władze miejskie nie zwróciły kościołowi rzymskokatolickiemu we Lwowie żadnej świątyni łacińskiej. Hierarcha poinformował, że wybudowano dwa nowe kościoły – na Zboiskach i w Rzęsnej. Wstrzymane jest natomiast wznoszenie kościoła na Sichowie, ponieważ w ratuszu zgubiono dokumenty wymagane do wydania pozwolenia na budowę. Trzeba je było przekazać ponownie, jednak już trzeci miesiąc arcybiskup czeka na odpowiedź. Nie rusza się także z miejsca sprawa zwrotu kościoła św. Marii Magdaleny, gdzie nadal znajduje się sala koncertowa.

Odpowiadając na pytania dziennikarzy, arcybiskup Mokrzycki zapowiedział także, że w Archikatedrze Lwowskiej będą używane cztery języki liturgiczne. Oprócz polskiego zostanie wprowadzony jeszcze język łaciński, ukraiński, rosyjski i angielski.

Jednym jeszcze ważnym wydarzeniem dla nas wszystkich była promocja książki *Najbardziej lubił wtorki* w Archikatedrze Lwowskiej, której autorami są ks. abp Mieczysław Mokrzycki i dziennikarka TVN 24 Brygida Grysiak. Niecodziennej prezentacji w tak znamiennym miejscu towarzyszyła wystawa fotograficzna poświęcona Ojcu Świętemu otwarta z tej właśnie okazji.

Edycja ukazała się dzięki wydawnictwu „M”. Jego przedstawicielka zaznaczyła m.in.: *„Każda epoka miała swoich świadków, świadków, którzy przekazywali, jak żyli ludzie święci. Dzisiaj również mamy świadka. Ks. Abp Mieczysław Mokrzycki przez dziewięć ostatnich lat był świadkiem życia służby Bożego Jana Pawła II”.*

28 listopada na Ukrainę przybyły relikwie bł. Jakuba Strzemię i zaczęła się ich peregrynacja w parafiach, a 5 grudnia zostały one uroczystie powitane w Archikatedrze Lwowskiej.



10 grudnia relikwie bł. Jakuba Strzemię pojadą do Malechowa, a na Święta Bożego Narodzenia na stałe wrócą do Archikatedry Lwowskiej.

wg. K. Czawagi
fot. I. Staruńko





Wystawa poświęcona Ojcu Świętemu

Brygida Grysiak przed rokiem spotkała się z jego Ekszelencją we Lwowie. Na podstawie rozmów powstawał materiał do napisania książki, z której można zaczerpnąć wiele ciekawych szczegółów z życia codziennego papieża. Dlaczego najbardziej lubił wtorki? Były to dni wolne od wielu obowiązków. Papież mógł wówczas czytać, bowiem jego największą słabością były książki. Mógł także pisać, obcować z naturą. Głęboka, piękna, potężna wiara była Jego natchnieniem i ostoją.

Serdeczny stosunek do otoczenia, poczucie humoru, spostrzegawczość, ale równocześnie i poczucie taktu względem współpracowników cechowały Ojca Świętego.

„Ksiądz Arcybiskup był przy Janie Pawle II od pierwszej porannej modlitwy aż do tej ostatniej” – powiedziała współautorka książki. „Cieszę się, że mogłem choć częściowo przybliżyć sylwetkę tego wielkiego papieża” – powiedział na zakończenie prezentacji Metropolita Lwowski, zaznaczając, że w najbliższej przyszłości ma powstać muzeum Archidiecezji Lwowskiej, gdzie dwie sale będą poświęcone papieżowi Janowi Pawłowi II.



Eliza Dzwonkiewicz, członek Zarządu Fundacji *Pomoc Polakom na Wschodzie*, zabierając głos podczas prezentacji, powiedziała m.in.: „Ja w Warszawie i wszyscy w Fundacji *Pomoc Polakom na Wschodzie* zazdrościmy lwowiakom, że mają u siebie abpa Mokrzyckiego. Z tym przesłaniem też tutaj przyjechalśmy, żebyście, państwo, docenili to szczęście, które was spotyka”.



Na prezentację przybyło bardzo wiele osób – konsulowie Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie, goście z Polski i lwowianie. Gremialnie kupowali książkę i cierpliwie po prezentacji ustawili się w kolejce, aby otrzymać autograf JE Mieczysława Mokrzyckiego.

Inf. wł.

Kościół pw. św. Mikołaja w Kijowie

Kościół św. Mikołaja obchodzi swój 100. letni jubileusz. W latach 90. tych XIX w. zgodnie ze statystyką w Kijowie mieszkało ponad 33 tysiące katolików obrzędu łacińskiego, czyli więcej niż 13% mieszkańców. Więc w 1895 r. zbudowano kościół pw. św. Aleksandra, ale to nie zaspokajało potrzeb wiernych, więc postanowiono zbudować drugi kościół. W 1895 r. do Kijowa przyjechał z wizytą car Mikołaj II, dlatego też postanowiono nazwać nowy kościół imieniem świętego Mikołaja.

W styczniu 1898 r. władze miasta dały pozwolenie na budowę świątyni, a w sierpniu 1899 r. założono kamień węgielny, który poświęcił biskup diecezji łucko-żytomierskiej Hieronim Kłopotowski. Obecni byli wicegubernator i przedstawiciele władz miejskich.

Budowę rozpoczęto na działce będącej własnością wspólnoty religijnej. Środki zebrano dzięki ofiarności wspólnoty katolickiej. Ofiarodawcami także byli: L. Jankowski, mecenas I. Lachowiecki, hrabia W. Branicki, hrabia J. Potocki, właściciele fabryk i cukrowni. Państwo nie finansowało budownictwa.

Kościół był budowany według projektu architektury kijowskiego Władysława Horodeckiego, który był również kierownikiem prac budowlanych.

Jest to piękny kościół w stylu neogotyckim zwieńczony strzelistymi wieżami z frontonem ozdobionym figurami świętych i ornamentami. Budowano kościół w latach 1899–1909.

Poświęcenie i uroczyste otwarcie świątyni odbyło się 6 grudnia 1909 r. Pierwszym proboszczem był ksiądz Józef Żmigrodzki. Koło świątyni zbudowano dom dla duchownych, pracujących w tym kościele. Kościół funkcjonował do 1933 lub 1936 r., z tego okresu zachowały się parafialne dokumenty. Kościół zamknięto, obwiniając księży w prowadzeniu działalności antyradzieckiej. Księża i parafianie byli poddani represjom. Zostali pomordowani albo zesłani w głąb Rosji.

Do 1941 r. różne organizacje wykorzystywały kościół jako magazyny. Podczas wojny wskutek ostrzału artylerii w kościele wybuchł pożar, zostały zniszczone wewnętrzne ściany. Po wojnie rozmieszczono w kościele państwowe archiwum. W latach 1954–1957 przeprowadzono prace remontowe, podczas których zostały zniszczone resztki witraży.

W 1956 r. kościół św. Mikołaja został wniesiony do spisu zabytków architektury, ale już w 1963 r. został wykreślony, a pod nim zbudowano linię metra.

W przeciągu dziesięcioleci kościół wykorzystywano jako magazyny różnego rodzaju. Po wojnie rozmieszczono tam kijowskie archiwum. Na wieżach kościoła umieszczono radiostacje, które zagłuszały zagraniczne radiostacje BBC i Wolną Europę. Gdy wreszcie wywieziono archiwum i zdjęto anteny, wierni myśleli, że może zwrócić im kościół.



W 1979 r. w przededniu Olimpiady w Moskwie w kościele usytuowano Dom Muzyki Organowej i Kameralnej. Zamiast ołtarza postawiono organy, ułożono parkiet, po prostu zrobiono salę koncertową. W 1991 r. świątynię wniesiono na listę budowli, które nie podlegają zwrotowi właścicielom. Od września 1991 r. zaczęto odprawiać Msze św. przed kościołem, a 29 października zarejestrowano statut parafii św. Mikołaja. W grudniu dano pozwolenie na modlitwy wewnątrz kościoła, ale właścicielem świątyni nadal pozostały władze miasta. Otwarcie kościoła odbyło się 4 stycznia 1992 r., obecni byli trzej biskupi, kilkunastu księży, ponad 1500 wiernych. Bp. Jan Purwiński powołał na pierwszego proboszcza księdza Krzysztofa Brodzieja. W parafii pracują siostry zakonne od Św. Ducha (duszanki).

25 czerwca 2005 r. podczas apostolskiej wizyty na Ukrainie papież Jan Paweł II odwiedził kościół św. Mikołaja.

Obecnie, chociaż kościoła dotychczas nie zwrócono wiernym, jest on otwarty w niedzielę przez cały dzień. Jednak nadal funkcjonuje jako sala koncertowa.

Już w latach 80. tych wspólnota religijna stale zwracała się do organów państwowych z prośbą o zwrócenie im kościoła. W odpowiedzi otrzymywano odmowę bez istotnych argumentów. Wreszcie Ukraina odzyskała niepodległość, ale pomimo decyzji państwa, żeby zwracać wiernym świątynie i majątki, bezprawnie skonfiskowane w czasie reżymu totalitarnego, niczego nie uczyniono w tym kierunku. Jedynie w 1992 r. pozwolono w kościele odprawiać Msze święte. Nie pomogła też petycja do prezydenta Wiktora Juszczuki. W 2005 r. Prezydent polecił oddać kościół wiernym, ale nadal właścicielem jest administracja Domu Muzyki.

Ostatnio wiernych zaniepokoił fakt, że po wybudowaniu pod kościołem linii metra i budowie wieżowca w pobliżu kościoła zauważono pęknięcia ścian kościoła, powiększyło się zniszczenie powierzchni tynków.

Przez dłuższy czas w kościele prowadzono remont, ale po usunięciu rusztowania widać było, że nie pomalowano ścian ani kolumn, odpada tynk, podłogi nadal są z wybojami. Nie wystarczyło kosztów na odpowiedni remont.

Wspólnota religijna gotowa jest pokryć koszty kapitalnego remontu, kierownictwo kościoła katolickiego gotowe jest pomóc zna-

leżć sponsorów, ale pod warunkiem, że parafia będzie pełnoprawnym właścicielem kościoła. Przy tym wspólnota zgadza się, by w kościele nadal odbywały się koncerty muzyki organowej i kameralnej. Tak praktykuje się w wielu krajach w katolickich świątyniach.

Poza tym trzeba wyjaśnić, że pojęcie „*katolicki*” utożsamia się tutaj z pojęciem „*polski*”. Nazywać kościół św. Mikołaja „*polskim*” jest rzeczą niewłaściwą. Świątynia służy wyznawcom rzymskokatolickim, przychodzą tu wierni różnych narodowości i Msze odprawia się w różnych językach, przeważnie – po ukraińsku.

Parafianie są szczęśliwi, że świętuje się stulecie kościoła św. Mikołaja i mają nadzieję, że kościół będzie im zwrócony.

parafianka Rita Jakubowska

Wiadomość z ostatniej chwili. Zgodnie z decyzją Komisji do spraw zabezpieczenia realizacji praw organizacji religijnych przy Gabinetie Ministrów Ukrainy, posiedzenie której odbyło się 26 listopada 2009 r., zostanie powołana specjalna komisja, która od 1 lutego 2010 r. powinna opracować, w jaki sposób zostanie zwrócony i przekazany wspólnocie wiernych kościół św. Mikołaja. Po tylu latach starań wreszcie rząd Ukrainy pragnie spełnić to, co wcześniej tylko obiecywano.

Rok Juliusza Słowackiego 1809–1849



Dialog dwóch kultur

Obchody Roku Słowackiego w Krzemieńcu odbyły się w dn. 27 sierpnia – 7 września 2009 r. pod honorowym patronatem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, Ministra Kultury Ukrainy.

Organizatorami były Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej, Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu. Finansowanie było ze strony Senatu RP za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Departamentu Ochrony Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą.

Na imprezy złożyły się:

- XI Międzynarodowe Warsztaty Kulturalno-Artystyczne dla Polaków z Ukrainy z udziałem artystów krzemienieckich (komisarz dr Urszula Olbromska, MNZP)
- I Międzynarodowy Plener Fotograficzny (komisarz Piotr Tnen MNZP)
- IV Międzynarodowe Spotkania Naukowców i Literatów
- III Międzynarodowe Spotkania Muzealników. W obu wypadkach organizatorem ze strony polskiej był Mariusz Olbromski, dyrektor Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej.

W programach artystycznych wystąpił kilkakrotnie teatr *Fredreum* z Przemyśla,

Dominika Świątek z Warszawy (fortepian i śpiew), *Kawiarenka Literacka* Maria-Baka Wilczek (Kraków) z recitalem fortepianowym muzyki F. Chopina i K. Szymanowskiego, koncert bandurzysty (Krzemieniec), artyści polscy i ukraińscy z Krzemieńca.

Występ artystów z Teatru im. Marii Zańkowieckiej we Lwowie i dwojga uczniów lwowskiej szkoły Nr 24 im. Marii Konopnickiej, z którymi przybyliśmy razem na krótki pobyt do Krzemieńca, był nietypowy pod względem artystycznym – taniec i poezja. Poezja brzmiała przeważnie po ukraińsku. Widocznie organizatorzy mieli na celu przybliżenie utworów poety odbiorcy ukraińskiemu. Wracając do Lwowa, w rozmowie z artystami usłyszeliśmy słowa podziękowania za możliwość przybliżenia im klasyków poezji polskiej (w ub. roku uczestniczyli w wieczorach poezji Z. Herberta).

Odbyły się trzy promocje książek: *Lato w Krzemieńcu. Legendy znad Ikwy* Mariusza J. Olbromskiego; *Dwa skrzydła anioła*, Krzysztofa Kołtuna; *Teatr z ulicy Kopernika* Janusza Wasylkowskiego – tym bardziej niezrozumiałą była nieobecność Polskiego Teatru Ludowego ze Lwowa, który wielokrotnie uczestniczył w podobnych imprezach i o którym jest mowa we wspomnianej książce. Jak nam wiadomo, członek Teatru

Janusz Tysson był stałym kronikarzem zespołu. Widocznie zrzekł się autorstwa własnych wieloletnich relacji na rzecz Janusza Wasylkowskiego.

O poezji Juliusza Słowackiego rozważali znani naukowcy polscy i ukraińscy. Specjalni goście: prof. Nina Taylor-Terlecka (Uniwersytet w Oxfordzie) wygłosiła referat *Słowacki nad Lemanem*, a dr Jan J. Krasnodębski (Londyn) poruszył temat *Słowacki emigrantów*.

Uroczysta Msza św. za duszę śp. Juliusza Słowackiego w kościele parafialnym w Krzemieńcu celebrowana była przez J.E. Marcjana Trofimiaka, ordynariusza diecezji Łuckiej.

Po czym nastąpiło odsłonięcie przez Ministrów Kultury RP i Ukrainy tablicy na fasadzie kościoła licealnego upamiętniającej 200-lecie chrztu Juliusza Słowackiego. W Instytucie Pedagogicznym im. Tarasa Szewczenki otwarto wystawę *Galeria założycieli i profesorów Liceum Krzemienieckiego 1805–1832 i 1920–1939*.

W Tarnopolu 7 września w dawnym gimnazjum im. J. Słowackiego została odsłonięta tablica upamiętniająca ten fakt, a także nastąpiło otwarcie szkolnego Muzeum Juliusza Słowackiego. Uroczysta akademii i spotkanie młodzieży polskiej i ukraińskiej oraz przedstawicieli środowisk twórczych obu narodów zakończyło program obchodów Roku Słowackiego w Krzemieńcu.

Ludwika Wierzbicka

Z okazji 200. rocznicy urodzin i 160. rocznicy śmierci Juliusza Słowackiego w Bibliotece Języków Obcych we Lwowie 6 października br. odbył się wieczór poświęcony poecie.

Udział w uroczystościach wzięli wykładowcy i studenci katedry filologii i polonistyki Lwowskiego Uniwersytetu imienia Iwana Franki, uczniowie polskich szkół we Lwowie, zaproszeni goście.

Słowo wstępne o życiu i twórczości J. Słowackiego wygłosiła dyrektor Biblioteki Oleksandra Łukjanenko. *Kobiety w życiu J. Słowackiego* – o nich opowiadała docent Uniwersytetu Ałła Tatarenko. *Obraz Ukrainy w twórczości J. Słowackiego* zaprezentował Bogdan Sywanyca, student polonistyki Uniwersytetu. *Noc w twórczości J. Słowackiego* było tematem występu Olgi Lis studentki polonistyki Uniwersytetu.

Profesor Uniwersytetu W. Motornyj zaprezentował fragmenty poezji i dramatów J. Słowackiego w tłumaczeniu na język ukraiński z tomiku *Srebrny mit Ukrainy*. Redaktor Swietłana Wynnyczenko opowiadała o przetłumaczonych na język ukraiński *Listów do matki J. Słowackiego*, wydanych w Krzemieńcu.

Bibliotekarz O. Motornyj pokazał i opowiedział o najciekawszych wydaniach twórczości J. Słowackiego w Bibliotece, zwłaszcza przedwojennych z pięknymi rycinami.

Wiersze J. Słowackiego z tomiku *Srebrny mit Ukrainy* recytowali w obu językach uczniowie 10 klasy polskiej szkoły Nr 24 im. M. Konopnickiej Irena Dziadura i Danuta Kamilowska. A *Listy do matki* zareprezentowali również w wersjach obujęzycznych uczniowie 9 klasy polskiej szkoły Nr 10 Marta Chudziak, Dzwinka Kogutkiewicz i Marian Nuckowski.

Występy urozmaicała muzyka na flecie Mariana Duszniuka. Wieczór zakończył się lampką wina i ciekawą rozmową między zaproszonymi gośćmi.

Krystyna Angielska

Ogólnopolska Konferencja UTW — Forum III Wieku

*Nowy Sącz-Krynica Zdrój
10–13 września 2009 r.*

Starość

*Jesienią życia zwana
Zmarszczki jak geografia
Pięknie gdy bywa słoneczna
Piękniej gdy nam się przytrafia*

Agata Kalinowska-Bouvi

Dwunastu liderów Uniwersytetu Trzeciego Wieku z Polski, goście krajowi i zagraniczni przybyli na konferencję organizowaną przez Federację Stowarzyszeń UTW z siedzibą w Krakowie, Polsko-Amerykańską Fundację Wolności w Warszawie oraz Stowarzyszenie Sądeckiego UTW z siedzibą w Nowym Sączu. Wśród zaproszonych była Emilia Chmielowa, prezes FOPnU. Panele dyskusyjne poruszały aktualne tematy:

- ♦ Kapitał intelektualny seniorów – szansu jego wykorzystania. Zmiany demograficzne w Europie i na świecie; tworzenie warunków nowej polityki społeczno-ekonomicznej wobec osób starszych.
- ♦ Transformacja ustrojowa w krajach Europy Środkowo-Wschodniej a przestrzeganie praw osób starszych; Procesy przekształceń własnościowych – własność to odpowiedzialność.

Zadziwiającą była aktywność uczestników konferencji, ich witalność, pragnąca udowodnić konieczność uczestnictwa w życiu społecznym państwa oraz dokonania zmian w świadomości społecznej. Mówiono o potrzebie stworzenia mechanizmu równowagi i współpracy międzypokoleniowej.

Referaty, dyskusje były nadzwyczaj ciekawe. Ale były również organizowane rozrywki – koncert w Małopolskim Centrum Kultury *Sokół* w Nowym Sączu, zwiedzanie Sądeckiego Parku Etnograficznego i Miasteczka Galicyjskiego, wspólne ognisko, catering regionalny. Przykład działalności UTW w Polsce jest godny naśladowania. Jedyne, co utrudnia realizować podobne poczynania UTW na Ukrainie, jest zupełnie inna sytuacja jak materialna, tak i brak zrozumienia i dowartościowanie ze strony społeczeństwa i władzy państwowej różnego poziomu.

Inf. wł.



Z Agatą Kalinowską-Bouvy, prezes Vox Pelegrini, kontaktujemy się od kilku lat, chociaż nie znałyśmy się osobiście. Kilkakrotnie też uczestniczyłam zaocznie w Salonach Książki Polonijnej z ramienia FOPnU jako redaktor naczelny czasopisma *Nasze Drogi* i wydawca kilku książek. Salon książki Polonijnej odbywał się w Belgii (Bruksela, 2000, 2001, 2003), we Włoszech (Rzym 2002), Francji (Stella Maris 2004) i Vaudricourt (2006), na Litwie (Wilno 2005), na Węgrzech (Budapeszt 2007) oraz w ubiegłym roku w Austrii (Wiedeń 2008). Jak co roku w Salonie udział biorą polonijni pisarze, poeci, publicyści i redaktorzy, mieszkający w różnych krajach świata, Polacy i autorzy zagraniczni.

Zapraszając do uczestnictwa, pani Prezes napisała: „*Organizując tegoroczny Salon w Częstochowie, mam nadzieję przyczynić się przede wszystkim do szerszego poznania polonijnych autorów, proponując jednocześnie wszystkim uczestnikom Salonu bliskie sercu miejsce spotkania tym razem w Ojczyźnie*”.

Do Częstochowy nie można było nie jechać. Już podczas pierwszego spotkania organizacyjnego w Domu Braci Gabrielistów odczułam, że trafiłam do grona ciekawych i mądrych ludzi z różnych zakątków świata (13 państw).

X Jubileuszowy Salon Książki Polonijnej odbywał się w ramach Polonijnego Festiwalu Multimedialnego *Polskie Ojczyzny 2009* oraz XVIII Inauguracji roku akademickiego 2009/2010 Akademii Polonijnej w Częstochowie, nad którymi to imprezami patronat objął J.E.Ryszard Kaczorowski, prezydent II RP.

W Komitecie Honorowym zasiadali Bogusław Śmigieński marszałek Województwa Śląskiego, Adam Struzik marszałek Województwa Mazowieckiego, dr inż. Tadeusz Wrona Prezydent Miasta Częstochowa, Maciej Płażyński prezes Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*, Raphael Steger Ambasador Meksyku w Polsce, Piotr Łukasz Andrzejewski Senator RP, przewodniczący Komisji Kultury i Środków Przekazu, prof. dr hab. Jan Malicki dyrektor Biblioteki Śląskiej, ks.prof.dr hab. Edward Walewander (Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II).

Przeżyciem było uczestnictwo we Mszy św. w Kaplicy Cudownego Obrazu na Jasnej Górze i zwiedzanie Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej.

Niesamowite wrażenie wywarł na nas obraz „*Polonia*” Antoniego Tańskiego, malarza amatora z Warszawy (olej, płótno 302×1246 cm). Nazwisko Antoniego Tańskiego nie figuruje w żadnym z opracowań i słowników dotyczących malarstwa okresu międzywojennego. Nad wyraz skąpe informacje o jego osobie pochodzą przede wszystkim od rodziny malarza. Urodził się zapewne ok. 1870 r. Był miłośnikiem historii Polski i malarstwa.

Wszystkie zarobione pieniądze przeznaczył na zakup materiałów koniecznych do malowania, sam żyjąc niemal ascetycznie. Pracował nad obrazem w wynajętym budynku gospodarczym do ok. 1938 r. *Polonia* stała się dziełem jego życia.



***Spotkanie
Konsuli
Rzeczypospolitej
Polskiej
z prezesami
obwodu
winnickiego***



***Przy tablicy Józefa Piłsudskiego
w Winnicy***







X Obwodowy Festiwal Kultury Polskiej w Winnicy





*Kijów, 13 grudnia 2009 r.
Oplakowe Spotkanie*

*Wszystkim Rodakom
Wesołych Świąt
Bożego Narodzenia
i szczęśliwego
Nowego 2010 Roku
życzy FOPnU*



Antoni Tański zmarł niedługo po ukończeniu płótna w Warszawie, zapewne w 1938 r., gdzie został pochowany. Po śmierci Tańskiego *Polonia*, zwinięta na wałku, znalazła się w warszawskim mieszkaniu żony malarza, gdzie przetrwała również II wojnę światową. W okresie powojennym, gdy zmarły już żona i córka Tańskiego, płótno trafiło w ręce dalszej rodziny. W latach 80. spadkobiercy zamierzali podzielić *Polonię* na części i sprzedać za granicą, ale zgodnie z obowiązującymi przepisami nie uzyskali zgody na wywóz obrazu z kraju. W tym czasie płótno, rozwinięte na ziemi, pokazano nieopodal warszawskiego barbaka-nu. Ostatecznie *Polonię* sprzedano w Polsce księdzu Kazimierzowi Jancarzowi, za zgodą którego obraz został eksponowany w Kałkowie-Godowie (woj. świętokrzyskie). Tam właśnie w 1992 r. obraz, po raz pierwszy od chwili namalowania, napięto na blejtram i poddano pobieżnej konserwacji.

Wolał ks. Kazimierza Jancarza oraz jego rodziny było przekazanie obrazu na Jasną Górę, co też dokonało się w roku 2001. W tym samym roku obraz został zaprezentowany po raz pierwszy na Jasnej Górze w Sali Maryjnej podczas trwania wystawy *Wszystko postawiłem na Maryję. Od królewskich ślubów Jana Kazimierza do Jasnogórskich Ślubów Narodu Kardynała Stefana Wyszyńskiego*, budząc duże zainteresowanie.

Antoni Tański swój obraz skomponował w dwóch poziomych, spiętrzonych nad sobą pasmach. W dolnym, wypełniającym 2/3 wysokości obrazu, pokazał „galerię” sławnych Polaków, zgromadzonych wokół siedzącej Polonii, w górnym zaś niemal tysiącletnią historię państwa. Z obu stron malarz otoczył *Polonię* wybitnymi przedstawicielami polskiej kultury, nauki, wojska i polityki (ok. 200 osób). Postaci te żyły i działały w różnych epokach, największa zaś ich liczba w wieku XIX.

Polonia będzie doskonale zobrazowaną lekcją historii i przesłaniem patriotycznym dla każdego.

Prezentacje autorskie odbyły się w Centrum Kongresowym Akademii Polonijnej w Auli im. Władysława Andersa. Poprzedzone były wystąpieniem prof. Janusza Romackiego, Dyrektora Rady Inżynierów Ameryki Północnej, który przedstawił zarys i publikacje dotyczące Polonii Amerykańskiej. Występy były nadzwyczaj ciekawe i różnorodne. Stanisława Chobian-Chéron z Francji, prezentując swą książkę *Wędrownie Maki* – wspomnienia burzliwej młodości. Już w tytule autorka przywołuje maki – czerwone kwiaty z pustyni Kyzył-Kum, dalekiego kraju, miejsca jej zesłania od kwietnia 1952 do grudnia 1955 r. Te rośliny-samosiejki, pokrywające bezkresne przestrzenie obcej i wrogiej ziemi, urzekły młodą dziewczynę nie tylko swoją jaskrawą barwą, ale nade wszystko urodą i siłą przebicia, która pozwoliła im rosnąć na spieczonym, jałowym ugorze.

Polubiła te maki na całe życie, fascynują ją do dziś, bo w młodości – w czasie upodlenia, niewoli i beznadziejnego tułaczego bytowania – były dla niej symbolem czystego, nieskażonego piękna i bezkompromisowej walki o przetrwanie.

Tradycyjnie na Salonie byli obecni przedstawiciele Biblioteki Narodowej z Warszawy. W swoim wystąpieniu Krzysztof Alberski z BN podkreślił istotę przekazywania do Narodowej Książnicy wydawanych przez *Polonię* publikacji, które stanowią cenne źródło działu poloników zagranicznych. Salon Książki Polonijnej cieszy się również zainteresowaniem środowisk akademickich. Tegoroczny Salon Książki Polonijnej kolejny raz dał możliwość zaprezentowania tego wszystkiego, co piszą rodacy rozsiani po świecie i nie tylko oni, bowiem w Salonie

uczestniczą również autorzy z Kraju oraz obcokrajowcy, jeśli w swoich publikacjach poruszają sprawy polonijne. W tym roku nie zabrakło też i wydawców, a swoiste novum stanowiły prezentacje multimedialne, gdzie tekst tradycyjnej książki łączył się z obrazem i płytą CD.

Agata Kalinowska-Bouvy pełna uroku, energii, polotu osobowości w swym wystąpieniu wyraziła radość, iż tak licznie przybyli w zasadzie znajomi już i zaprzyjaźnieni ze sobą autorzy i wydawcy z Kanady, Kolumbii, Francji, Belgii, Niemiec, Rosji, Australii, Węgier, Ukrainy, a także ci, którzy są tu po raz pierwszy.

Do przyjemności należał występ każdego z uczestników, bowiem każdy był odzwierciedleniem i wyrazicielem własnej myśli, własnego poglądu, własnego przeżycia i doświadczenia.

Jedyną spotkaną tu osobą, którą znam od początku lat 90-tych, był **Anatol Niechaj** z Sankt-Petersburga. Ucieszyliśmy się bardzo ze spotkania. To właśnie on jest inicjatorem „*mostów poetyckich*” polsko-rosyjskich czy też rosyjsko-polskich. Jest redaktorem serii *Biblioteczka lektur polonijnych*. Ukazało się już 17 pozycji, trzy są w opracowaniu. Dwie z nich otrzymałam w prezencie: Барбара Грушка-Зых „Полный кувшин огня...”, Bronisława Pawluć *Powrót*. Pierwsza – to tłumaczenie na język rosyjski utworów poetki z Czeladzi, druga – poezja najstarszej (w 2008 r. minęła setna rocznica urodzin) śp. członkini petersburskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza, która wierszem przekazywała dzieje swego niełatwego życia.

Gorzka ła

Od czasów, gdy stokrotnie
Znaczono cierpień ślad,
Minęło bezpowrotnie
Z górą pięćdziesiąt lat.

Lecz kronika pamięci
Utrwała tamten czas.
Jak znicz się wiecznie świeci
Ta pamięć pośród nas.

Dziś ubielone skronie,
Lecz pamięć zawsze trwa..
I na splecione dłonie
Upadła – gorzka ła.

Aleksander Siedlecki, jeden z przedstawicieli młodego pokolenia Polaków w Rosji, promował książkę *Polacy w Rosji: etapy dziejów* wydaną w Krasnodarze (2008). Jest to pokłosie III Międzynarodowej Konferencji Naukowej *Polacy w Rosji*, która została przeprowadzona w formie zaocznej.

Nadzwyczaj ciekawą postacią Salonu był dr **Maciej Andrzej Zarębski** ze Staszowa Zagnańska. Z zawodu lekarz, z zamiłowania twórca, pisarz, wydawca. Organizator spotkań poetyckich. W ciągu jednego roku wydawca 22 książek. W obcowaniu dowcipny, wesoły, ujmujący rozmówca.

„*idę do moich miłości...*”. To debiut piarski **Barbary Tesse**. Osoba o wrodzonych predyspozycjach i uzdolnieniach obrała w życiu drogę artystyczną. Występowała na scenach Polski i kilku państw Europy. Podróżowała po świecie, aby ostatecznie na stałe osiąść w Cannes i stamtąd tęsknić do Kraju.

Wiedziałam, że **Agata Kalinowska-Bouvy** jest poetką. Z zainteresowaniem i ciekawością wzięłam do ręki tomik „Kropole”. Po przeczytaniu kilku mini utworów zgadzam się całkowicie z Janem Stanisławem Skorupskim, który napisał: „*Czas jest głównym bohaterem tych wierszy, a zjawiska w nich występujące są materią tego czasu, odmierzanego Kroplami spadającymi miarowym rytmem przemijania...*”

Czas

Bez początku i bez krańca
Odliczany krok po kroku
Echem cykań niustannych
Od świtania po kres mroku

Radość

Beztrosko płąsa niesiona w sercu
Podmucha do piersi rłoczona
Rozlewa się tęczą barwną
Na świat otwierając ramiona

Miłość

Niepojęta niezgłębiona
Władcza silna krew burząca
Delikatna i zaborcza
Z oślepieniem haj błysk słońca

Droga

Kamienie piach brzegiem ciernie
Grząskie kałuże gdy deszcze
Wiedzie mnie wiedzie do celu
Chociaż nie widzę go jeszcze

Zima

Witraż szronem wymaluje
Skuje lodem tętno bycia
Uśpi świat w dziewiczej bieli
Przed kolejną wiosną życia

Jakże jesteśmy różni w sposobach wypowiedzi swych myśli i czynów. Jakże jesteśmy jednakowi w swej miłości do kraju ojczystego i tęsknoty za nim...

W ostatnim dniu naszego pobytu byliśmy zaproszeni na XVIII inaugurację roku akademickiego 2009/2010 do Akademii Polonijnej. Po wystąpieniu J.M. Rektora AP prof.dr hab. Stanisława Łupińskiego nastąpiła immatrykulacja studentów, wrę-

czenie aktów stypendialnych i dyplomów zagranicznych, po czym wykład inauguracyjny wygłosił Janusz Kochanowski Rzecznik Praw Obywatelskich. Brawami powitano ogłoszenie rozpoczęcia kolejnego roku akademickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku działającego przy Akademii. Pani Prezes, witając słuchaczy UTW, zwróciła się do młodzieży studenckiej z życzeniem dobrych wyników w nauce i dotrwania w chęci zdobywania wiedzy do wieku, który reprezentują słuchacze UTW.



Uczestnicy Salonu

W ciągu trzech dni spędzonych razem staliśmy się sobie bardzo bliscy.

Nadszedł czas rozstania. Każdy z nas wracał do swej Itaki z bagażem nowych wrażeń, doświadczeń, a także bagażem namacalnym – książkami, czasopismami, płytami, dyskami będącymi materiałem, który należy opracować, przekazać innym. Ta wymiana jest bogactwem największym, najcenniejszym, bowiem pozwala nam wierzyć w sens naszej pracy, która, miejmy nadzieję, zostanie w przyszłości doceniona.

Teresa Dutkiewicz

Grudniowe Spotkania

Druga dekada grudnia dla Polaków na Ukrainie była bogata w różne i niezwykle wydarzenia. Dwunastego grudnia w Winnicy Konsulowie Rzeczypospolitej Polskiej spotkali się z prezesami Ziemi Winnickiej. Spotkanie odbyło się w Muzeum Krajoznawczym, podczas którego Andrzej Słomski, nowomianowany Konsul RP w Winnicy z dumą i radością zaznaczył, że przede wszystkim dzięki dzielnej i konsekwentnej postawie Polaków tej Ziemi w styczniu w tym mieście przewidywane jest uroczyste otwarcie Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej.

Konsulowie Generalni RP Grzegorz Opaliński we Lwowie, Tomasz Janik w Łucku oznajmili, iż obwody Chmielnicki i Żytomierski od przyszłego roku należeć będą do Konsulatu RP w Winnicy.

Obecny był również Konsul Daniel Ciarciński, który według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie pełnić swe obowiązki służbowe w Winnicy.

Wiadomość dla Polaków tych stron była radosną chwilą, na którą czekali od lat. Prezesi zabierając głos, dzielili się swymi planami na przyszłość wierząc, iż otrzymają wsparcie ze strony Konsulatu.

Pani Ratyńska pracuje w Urzędzie Obwodowym miasta i zajmuje się działem dotyczącym spraw mniejszości narodowej. Obiecała ze swej strony pomoc w potrzebie.

W spotkaniu uczestniczyła Emilia Chmielowa, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Zapewniła, że współpraca Organizacji ze wszystkimi Konsulatami RP na terenie Ukrainy pomyślnie się rozwija, dlatego też nie wątpi, iż każda zachodząca zmiana jest zmianą na korzyść społeczeństwa polskiego.

Po spotkaniu wszyscy udali się do domu przy ul. Sobornej, gdzie w swoim czasie spotykał się J. Piłsudski z S. Petlurą i gdzie jest umieszczona tablica pamiątkowa. Zostały złożone wiązanki białoczerwonych kwiatów, a Panowie Konsulowie zabierając głos, z wiarą mówili, że wspólnym wysiłkiem wraz z narodem ukraińskim zbudujemy świetlaną przyszłość.

Grażyna Dzieniszczyk, żołnierz AK, która na swym koncie ma trudne doświadczenia życiowe i wojenne, zapewniła, że żyjąc w zgodzie między sobą, w zgodzie z narodem ukraińskim możemy osiągnąć bardzo wiele – spokój i dobrobyt.

Potem udaliśmy się na koncert organizowany przez Obwodowe Kulturalno-Oświatowe Stowarzyszenie Polaków w Winnicy na czele z prezes Alicją Ratuszyńską.



Wystąpiła młodzież i dzieci z Winnicy, Gniewania, Baru i in. miejscowości. Taniec, śpiew, recytacja – dobry poziom, piękne stroje. Po koncercie zaproszono na scenę Konsula Andrzeja Słomskiego, wręczono Mu kwiaty. Konsul najwyraźniej był wzruszony, widząc owoce pracy środowiska polskiego. Z pewnością doloży starań, aby były bardziej dojrzałe i widoczne.

13grudzień był dniem Jedności i Święta Polaków, którzy przyjechali z różnych stron do Kijowa. Zjeżdżali się dosłownie na kilka godzin, aby być razem, aby porozmawiać, odczuć jak wielką stanowią rodzinę.

Od wczesnych godzin rannych do Domu Polskiego w Kijowie przybywali prezesi i członkowie organizacji członkowskich Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie z Baru, Nowogrodu Wołyńskiego, Emilczyna, Żytomierza, Romanowa, Winnicy, Tulczyna, Koziatyna, Kalinówki, Murafy, Białej Cerkwi, Fastowa, Boryspola, Browarów, Czerkasów, Humania, Smiły, Dniepropietrowska, Ługańska, Połtawy, Charkowa, Symferopola, Sewastopola, Doniecka, Pryluk, Sum, Brzeżan, Kirowogrodu, Lwowa, Strzałkowic, Łanowic, Strzelczysk, Borysławia, Truskawca, Dobromila, Hałuszczyniec, Kołomyi, Kałusza, Równego, Kostopola, Dubna, Łucka, Tomaszgrodu, Maniewicz, Krzemieńca, Czortkowa, Czerniowiec, Storożyńca, Połonnego, Chmielnicka, Gródka Podolskiego, Berdyczowa, Użhorodu, Malina, Dowbysza, Marianówki, Suseł.

Gwarno i wesoło było, chociaż miejsca na ponad 100 osób było niewiele. Starzy i młodzi, elegancko ubrani czy skromnie, znajomi między sobą od lat, mieli sobie dużo do powiedzenia. Autobusy dwa pełniuteńkie – ale słyhać było dookoła wesołą rozmowę, żarty, śmiech.

Po przybyciu do pomieszczenia Hiszpańskiej Misji Katolickiej św. Dominika stali się świadkami wspaniałej uroczystości, przygotowanej przez członków Zarządu FOPnU na czele z Marią Siwko. Uroczyste, wzruszające były *Jaselka* opracowane przez uczniów szkoły sobotniej przy Domu Polskim pod kierownictwem polonistki Elżbiety Feyner. Przy akompaniamencie orkiestry

kameralnej ze łzami w oczach każdą kolendę zainicjowaną przez artystów śpiewali wszyscy obecni. Były to cudowne chwile! Ks. Józef Pawluk z Kirowogrodu, Konsulowie RP w Kijowie – Dorota Dmuchowska, Edward Dobrowolski, Sebastian Markiewicz, Jan Zdanowski śpiewając z pewnością byli zaskoczeni tym ogromnym chórem, mającym tak różne doświadczenia życiowe, a który z tak wielką miłością śpiewał znane im od dzieciństwa kolendy – pieśni ich miłości do Boga. Tych chwil nie zapomni nikt.

Po *Jaselkach* Emilia Chmielowa przeczytała list Macieja Płażyńskiego, prezesa Stowarzyszenia *Wspólnota Polska* w Warszawie adresowany do zebranych (*publikujemy niżej*). Dla zebranych było to również przeżyciem.

Ks. Józef pobłogosławił opłatki. I każdy z każdym się dzielił nim, składając sobie nawzajem osobiście szczere i serdeczne życzenia – a to jest nadzwyczaj ważne.

A potem był poczęstunek na wzór Kolacji Wigilijnej – śledź w oliwie, ryba w cieście, ryba w sosie marchewkowym, postne gołąbeczki jak paluszki, naleśniczki z grzybami, jajeczka faszerowane sosem grzybowo-jarzynowym, sałatki jarzynowe, kompot z suszonych owoców i in. Przysmaki wigilijne. Smacznie i estetycznie przyrządzone.

Rozmowy, uściski, plany... Najważniejsze było spotkanie, możliwość bycia razem. Dodaje ona siłę, wiarę w potrzebę trwania przy korzeniach, pewność w konieczność przekazywania swych przekonań i tradycji młodszemu pokoleniu. Kto, jak nie my, powinniśmy to czynić. Nie czynimy tego dla nagród i pochwał. Jeśli nasze dzieci i wnuki pójdą w nasze ślady – będzie to największa nagroda.

Wieczorem w Domu Polskim ks. Józef odprawił dla obecnych Mszę św. i wyjechał do swych parafian.

Zdajemy sobie sprawę, że czasem odbierani jesteśmy jak zbyt archaiczne społeczeństwo.

Dość polonezów, krakowiaków, poezji romantycznej, pieśni patriotycznej itp. Więcej przebojowości, aktywności, europe-

jzacji. Świat otworem stoi, świat woła... To wszystko prawda. Ale prawdą jest także to, że gdzie byś nie był, zawsze wrócisz tu, gdzie jest rodzinny dom. Nie oszukujmy się. Jeśli nie osobiście, to przynajmniej myślą. Szczególnie w Wieczór Wigilijny.

Teresa Dutkiewicz



STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA”

P-Ukraina/2309/2009

Warszawa, dnia 12 grudnia 2009 r.

Pani Emilia Chmielowa
Prezes
Federacji Organizacji Polskich
na Ukrainie

Szanowni Rodacy,

Pragnę serdecznie pozdrowić Państwa z okazji spotkania prezesów organizacji polskich zrzeszonych w Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, które odbywa się w Kijowie. Z tej okazji chciałbym życzyć, aby to spotkanie stało się bodźcem do ożywienia życia organizacyjnego stowarzyszeń polonijnych, a przede wszystkim, by stało się manifestacją jedności Narodu Polskiego na Ukrainie. Oby to spotkanie, bez względu na to, gdzie mieszkamy: czy to na terenach dawnej Rzeczypospolitej, czy to w centralnej lub wschodniej części Ukrainy, pozostało na zawsze w naszej pamięci i byśmy byli świadomi, że nie jesteśmy sami, że stanowimy wielką wspólnotę, powiazaną więzami historycznymi, a nade wszystko więzami uczuciowymi.

Dziękując za dotychczasową współpracę pragnę wyrazić nadzieję, że Polacy na Ukrainie będą, wespół z innymi organizacjami polonijnymi poza granicami kraju, reprezentować polską kulturę, tradycje w trosce o nasze Wspólne Dobro – Rzeczpospolitą Polskę.

Korzystając z tej okazji chciałbym pogratulować księdzu Krzysztofowi Panasowcowi oraz księdzu dr Michałowi Bajcarowi – wyróżnienia srebrnym medalem Stowarzyszenia *Wspólnota Polska* oraz Janinie Gumińskiej i księdzu Marianowi Skowyrze wyróżnienia brązowym medalem Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*.

Z okazji nadchodzących Świąt Bożonarodzeniowych pragnę złożyć najserdeczniejsze życzenia radosnych i spokojnych świąt, niech dla was Nowy Rok będzie rokiem nadziei na lepsze jutro, a pomoc Boża i nasza pomocna dłoń będzie ich udziałem.

Łączę wyrazy szacunku,

Maciej Płażyński

II wojna światowa w kinematografii polskiej

Przegląd współczesnych filmów polskich o tematyce wojennej z okazji 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej sfinansowany i organizowany przez Fundację *Pomoc Polakom na Wschodzie* ze środków Senatu RP i przy współorganizacji Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie pod patronatem Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie został zrealizowany we wrześniu br.

Przegląd filmów odbył się w kinie *Kopernik* we Lwowie. Były to wspaniałe, trudne, ale jakże potrzebne propozycje dla lwowskiego widza, szczególnie polskiego widza.

Tragiczne losy generała Emila Fiedorfa zostały odzwierciedlane w filmie *General Nil* (reż. Ryszard Bugajski) – historii jego walki i poświęcenia dla Polski zakończona wyrokiem śmierci w powojennej „wyzwolonej” Polsce.

Film *General. Zamach na Gibraltarze* (reż. Anna Jadowska) opowiadał o ostatnich dniach życia generała Sikorskiego.

tuż przed katastrofą gibraltarską. Do dzisiaj trwa dyskusja wokół śmierci Sikorskiego. Wiele dokumentów wciąż jest tajnych i nie wiadomo, czy kiedykolwiek zostaną upublicznione.

Katyn (reż. Andrzej Wajda) jest opowieść o polskich oficerach zamordowanych podczas II wojny światowej przez NKWD w Katyniu 1940 r. Obraz tragedii nieświadomych zbrodni kobiet, które czekają na swoich mężów, ojców, synów i braci. Bezkompromisowe rozliczenie kłamstwa, które miało kazać Polsce po 1940 r. zapomnieć o swych bohaterach.

Śmierć Rotmistrza Pileckiego (reż. Ryszard Bugajski) jest opowieść dramatu Witolda Pileckiego, jednego z najodważniejszych i najwierniejszych żołnierzy II Rzeczypospolitej o imponującym szlaku bojowym. Za swą niezłomność zapłacił życiem, piętnem „bandyty” i „szpiega”. W 1948 r. został skazany na karę śmierci i stracony.

Polska była jedynym państwem, które na europejskim teatrze wojennym walczyło od pierwszego do ostatniego dnia w największym konflikcie zbrojnym w dziejach ludzkości.



General Nil



Śmierć Rotmistrza Pileckiego

Do chwili rozpoczęcia wojny armia polska zmobilizowała niemal milion żołnierzy, 2,8 tys. dział, 500 czołgów i 400 samolotów. 1 września siły niemieckie rzucone do wojny z Polską liczyły ponad 1,5 mln. żołnierzy, 9 tys. dział, 2,5 tys. czołgów i blisko 2 tys. samolotów. Armia Czerwona rozpoczęła agresję mając w pierwszym rzucie ponad 620 tys. żołnierzy, 4,7 tys. czołgów i 3,2 tys. samolotów. Mimo przygniatającej przewagi nieprzyjaciela i konieczności obrony przed natarciem ze wszystkich stron, armia polska broniła się przez 35 dni. Do 28 września broniła się Warszawa, ponad miesiąc polski garnizon na Helu. Ostatnia bitwa z wojskami niemieckimi miała miejsce 5 października.

W polskim wkładzie w pokonanie Niemiec dostrzegamy przede wszystkim upór i wytrwałość: mimo klęki poniesionej w 1939 r. Polacy jeszcze pięć razy tworzyli kolejne armie, z czego czterokrotnie poza granicami kraju: we Francji w 1939 r., w Wielkiej Brytanii latem 1940 r. (po klęsce i kapitulacji Francji), w ZSRR w 1941 r. armię gen. Andersa, która walczyła następnie na południu Europy oraz ponownie w ZSRR w 1943 r., która walczyła u boku Armii Czerwonej. Piąta polska armia, tworzona od końca września 1939 r., była to zbrojna konspiracja na ziemiach okupowanych. Przez cały okres wojny istniał też bardzo ważny „cichy front”, czyli wywiad. Od 1 września 1939 r. do 8 maja 1945 r. przez wszystkie polskie formacje wojskowe – regularne armie, oddziały partyzanckie i wojska konspiracyjne – przeszło zapewne około 2,0 mln Polaków. W końcowym okresie wojny w polskich

oddziałach na wszystkich europejskich frontach znajdowało się około 600 tys. żołnierzy (piechoty, broni pancernej, lotnictwa i marynarki), a latem 1944. w okresie podjęcia otwartej walki z wycofującymi się Niemcami podziemie zbrojne miało ponad 300 tys. zaprzysiężonych żołnierzy. Można więc stwierdzić, iż Polska wystawiła czwartą pod względem liczebności armię aliancką.

Polskich żołnierzy nie zaproszono do udziału w defila-

dach zwycięstwa, które się odbyły w 1945 r. w Moskwie i Londynie, co świadczyło, iż wielkie mocarstwa traktowały Polskę raczej jako przedmiot w stosunkach między sobą niż jako partnera. Niemniej zachodni alianci wielokrotnie podkreślali bohaterstwo i wytrwałość polskich żołnierzy oraz fakt, że Polska była wielce wartościowym sojusznikiem, a więc że należy do grona zwycięzców. Wielu Polaków sądziło – i sądzi nadal – że było to „gorzkie zwycięstwo”, gdyż powstałe po wojnie państwo polskie było skazane przez podporządkowanie go Związkowi Sowieckiemu. Niemniej nikt chyba nie ma wątpliwości, że należało walczyć, a hołd tym, którzy walczyli, oddają wszyscy.

wg. A.Paczkowskiego, P. Sowińskiego, D. Stoli



Katyni

Międzynarodowa konferencja naukowo-praktyczna *Dialog pomiędzy kulturami oraz polityka Ukrainy w dziedzinie kultur etnicznych*

Konferencja odbyła się 30 października br. w Kijowie w Instytucie Politycznych i Etniczno-Narodowościowych Badań Akademii Nauk Ukrainy.

Do udziału w konferencji zaproszono przedstawicieli towarzystw narodościowych na Ukrainie, uczonych, przedstawicieli ukraińskich i międzynarodowych organizacji państwowych, europejskich znawców z dziedziny polityki kulturalnej i stosunków międzynarodowych.

Przewodniczył konferencji T.Kochan, zastępca ministra Kultury i Turyzmu Ukrainy. Udział w niej wzięli przedstawiciele Ukrainy: I.Lewitas, N.Dawydowa, S.M.Kajmarazow, M.Karacuba. T.Bilecka.

Występowali przedstawiciele mniejszości narodowych – polskiej (E.Chmielowa), niemieckiej (W.Sulina), mołdawskiej (A.Fetesku), białoruskiej (I.Orzechowska), gagauzowskiej (F.Arnaut), rumuńskiej (A.Bożesku), greckiej (W.Makropulo).

W latach 1987–1988 zaczęły powstawać na Ukrainie organizacje narodościowo-kulturalne. W 1989 r. utworzono Radę Stowarzyszeń Narodowościowych Ukrainy. Członkami jej byli: Azerbejdżanie, Asyrejczycy, Bułgarzy, Ormianie, Żydzi, krymscy Tatarzy, Niemcy, Polacy, Rosjanie, Tatarzy. Rada zainicjowała opracowanie prawa o mniejszościach narodowych na Ukrainie.

W 1990 r. zorganizowano ogólnoukraiński festiwal *Jesteśmy twymi dziećmi, Ukraino!*, który w roku bieżącym obchodzony był po raz dziewiąty.

W 1992 r. zaczęły ukazywać się gazety stowarzyszeń: bułgarskiego, ormiańskiego, żydowskiego, krymskich Tatarów, polskiego, rumuńskiego.

W latach 1992–1995 Rada bierze udział w złagodzeniu napięć narodościowych, próbach separatyzmu: Krym – Tatarzy krymscy; Zakarpacie – Rusini, Węgrzy; woj. odesskie – Gagauzi; woj. czerniowieckie – Rumuni.

Od 1996 r. rozpoczęto akcję *Taraz Szewczenko w językach mniejszości narodowych*.

W 1998 r. utworzono Fundację *Pamięci Babiego Jaru*. Rada opracowała program szkół niedzielnych.

W 2002 r. Rada zaproponowała, by w szkołach Ukrainy wprowadzono kurs *Obcojęzyczna literatura na Ukrainie*.

Niestety, nie wszystkie propozycje Rady zostają zrealizowane, jak np. utworzenie w Kijowie Domu Przyjaźni (Domu Narodowości).

Podczas Konferencji odznaczono medalami państwowymi najbardziej aktywnych i zasłużonych działaczy-przedstawicieli Stowarzyszeń Narodowościowych. **Emilia Chmielowa**, prezes FOPnU należy do tego grona.

***Członkowie TKP na Ukrainie, należący do Federacji,
składają Pani Prezes gratulacje.***

***Będąc dumni z przyznanego odznaczenia, zdajemy sobie sprawę,
iż jest to wynik naszej wieloletniej wspólnej pracy.***

Inf. wł.

Milczący świadkowie Aleksego Iutina

Aleksy Iutin, znakomity artysta fotografik, urodził się w 1940 r. w Gatchinie koło Petersburga. Po wojnie trafił wraz z rodziną do Lwowa i z tym miastem związał się już na stałe. Zamiłowanie i talent do fotografii odziedziczył po swoim ojcu. Sztuka ta towarzyszy mu od dziecka. Pierwsze samodzielne zdjęcia wykonał, mając 10 lat.

Niezwykła jest wyobraźnia artysty, który w swoich pracach tworzy surrealistyczny obraz świata pełen tajemniczości, niedomówień, przedziwnych sytuacji, metafor, poetyki, bajkowości i teatralnych gestów. Iutin jest mistrzem reżyserii fotografii i operowania światłem. Jest też doskonałym scenografem, jego fotografie są pełne symbolicznych rekwizytów. Ale też nie powinno to dziwić, gdyż artysta jest związany z Polskim Teatrem Ludowym we Lwowie i od 40 lat dokumentuje życie teatru, żyje teatrem i w teatrze. Jak mówi dyrektor Teatru, Zbigniew Chrzanowski: *Alosza ...początkowo przesadywał na próbach, a później zaczął fotografować proces tworzenia spektaklu, czyli prób, i tak powoli magia teatru zaczęła go wciągać... Dokonuje wyboru scen i momentów współtworząc w ten sposób już fotograficzną wizję teatralnego przedstawienia. Efektem tej wieloletniej pracy była wystawa Teatr Polski we Lwowie.*

Artysta bardzo mocno jest związany z kulturą polską. Współpracuje na stałe nie tylko z Polskim Teatrem we Lwowie, ale również z redakcją *Lwowskich Spotkań*, jest członkiem Lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych *Własna Strzecha*, a także ogromnym przyjacielem pol-

skości we Lwowie. Za swoje zasługi otrzymał honorowe odznaczenie *Zasłużony dla Kultury Polskiej*.

Aleksy Iutin brał udział w ponad 200 wystawach na całym świecie, m. in. w wielu krajach europejskich, w USA, Japonii, Chinach, Brazylii czy Australii. Jest laureatem wielu nagród, w tym prestiżowego wyróżnienia *Excellence* przyznawanego przez Międzynarodową Federację Sztuki Fotograficznej (FIAP).





Motywy wystawy prezentowanej w Galerii Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*, zatytułowanej *Testes Muti – Milczący świadkowie* jest czas i przemijanie. Zdjęcia zostały zarejestrowane obiektywem artysty w ciągu minionych trzydziestu lat. Przedstawiają ginące ślady polskości we Lwowie; nie tylko budynki, kościoły, pomniki, ale także detale architektoniczne, tabliczki z dawnymi nazwami ulic czy przedwojenne reklamy. Eksponowane zdjęcia są niezwykle ważnym dokumentem ukazującym przemijającą urodę dawnego Lwowa, niejednokrotnie niszczonej przez czas czy ludzką bezmyślność. Są próbą zatrzymania tego piękna choćby w kadrze fotografii, pełnych uroku i poezji.

KR

Projekt został zrealizowany z dotacji Kancelarii Senatu RP przy udziale finansowym Gminy Miejskiej Kraków

Dom rodzinny

Dawna stolica świata
przez jego Wielką Izbę
przebiegały
wszystkie równoleżniki i południki

dookoła niego krążyło słońce
odbijając się zimą niby w lusterku
w kamiennym piecu

nad domem wisało niebo
pod domem
zakopane było piekło

wokół serdecznego palca mamy
obracała się cała planeta

dziś dom
to już tylko mała szkatuła dzieciństwa
z zabytkowymi rodzicami
odnajduję ją w każdej wakacje
ukrytą między drzewami ogrodu

Nasze domowe tradycje

Taki tytuł nosi jedna z najpiękniejszych i najbogatszych w swej treści indywidualna wystawa Haliny Makowskiej wszechstronnie uzdolnionej artystki Szkoły Plastycznej *Wrzos* we Lwowie. Szeroka gama twórczości jest wprost imponująca.

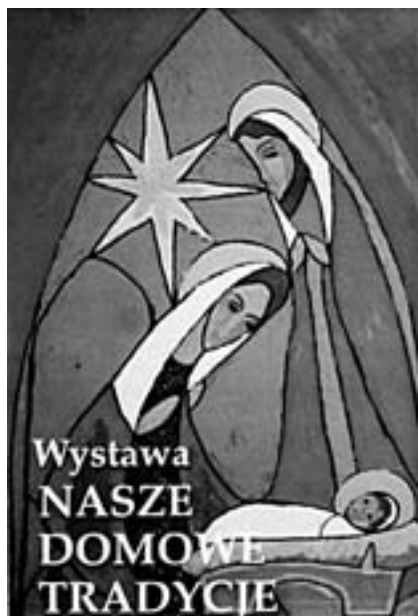
Na otwarcie wystawy 29 listopada br. przybyli ks. Jan Nikiel, proboszcz Katedry Lwowskiej, ks. Andrzej Niedzielski oraz liczni miłośnicy sztuki. Poświęcenia wystawy dokonał ks. bp Leon Mały.

Przestrzenia, w której człowiek czuje się pewnie, jest Dom. „*Widok z okien domu jest pierwszym widokiem człowieka na świat. Człowiek zapytany, skąd pochodzi – wskazuje na dom. Dom jest gniazdem człowieka*” – słusznie mówił ks. Józef Tischner.

Dom – to rodzina, najbliżsi, przedmioty, które tu się znajdują, zwierzęta, książki. Tu się człowiek rodzi, rośnie, dojrzewa, tu budzi się świadomość człowieka, tu istnieją zwyczaje, tradycja, które od dziecka poznaje, kultywuje, a następnie przekazuje swym dzieciom i wnukom.

Są domy różne, są „*domy bez domu*”, są domy ciepłe, zaciszne.

Dom Haliny Makowskiej to dom, w którym nie ma „*przeraźliwych szczelin*”, przez które człowiek może być wywany!





*Publiczność z zainteresowaniem słucha opowieści
Autorki wystawy*



*Fotografie rodzinne Haliny Makowskiej ogląda
Barbara Romeyko-Hurko*



*Malarstwo i kompozycje kwiatów zainteresowały
dr Helenę Krzemińską*



Chleb ze smalcem smakował wszystkim

Ten dom królował 29 listopada br. w galerii *Pod Strzechą*. Od samego przedproża czuło się jego zapach. Był to zapach chleba ze smalcem, kiszonych ogórków, kapuśniaczków, miodu, cynamonu, imbirowy zapach domowego piernika. Tu było serce pani Haliny. Jej ukochane suche bukiety – fantastyczne kompozycje żyły własnym życiem. Anioły, cherubiny, archanioły, mikołajki, kwiaty, zdjęcia, obrazy na szkłe malowane – to cała artystyczna biografia pani Haliny, począwszy od ołówka, a skończywszy na oleju. Podziwiałam to wszystko, myśląc: „*Ileż w jednym człowieku talentów od Boga, ileż pomysłów, ile inspiracji!*”

Jak oczarowana słuchałam opowieści Autorki wystawy o jej domowych tradycjach, które są tematem wystawy. Zwyczaj, związane ze świętami religijnymi, echa patriotycznych tradycji, spotkanie z

Ojcem Świętym, dzieci, dzieci, wnuczka,
przyjaciele – ci bliscy i dalsi – to z ogromną
miłością i pietyzmem dobrane zdjęcia.

Dom polski i jego bogate tradycje od-
nalazły odzwierciedlenie na tej wystawie.

ks. Jan Twardowski

Wigilia

Już wzdychał na myśl
o Bożym Narodzeniu
o tym jak naprawdę było
zaczął się modlić
do świętej rewolucji w Betlejem
od której liczymy czas
kiedy znowu zaczął merdać
puszysty ogon tradycji
wprosiła się choinka
elegancko ubrana
mlaskały kluski z mlekiem
kura po Wigilii śpieszyła na rosół
potem milczenie większe niż żal

Jak powiedziała Halina Makowska,
chodziło jej o ten puszysty ogon tradycji w
jej domu – w fotografiach, dekoracjach i
rysunkach.

Ogromnym atutem wystawy jest jej
funkcjonalność. Ks. Andrzej Niedzielski,
pedagogzy szkół polskich przychodzą tu z
młodzieżą, aby przybliżyć jej te największe
wartości, które niestety zanikają w bardzo
wielu domach. Unikalność wystawy, relac-
ja jej Autorki są nadzwyczaj pouczające i
cieszą się ogromną popularnością.

Wystawa ukazała się dzięki pomocy
finansowej Fundacji *Pomoc Polakom na
Wschodzie* oraz wsparciu Lwowskiego To-
warzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Maria Iwanowa

Tutaj

Nie wiem jak gdzie,
ale tutaj na Ziemi jest sporo wszystkiego.
Tutaj wytwarza się krzesła i smutki,
nożyczki, skrzypce, czułość, tranzystory,
zapory wodne, żarty, filizanki.

Może gdzie indziej jest wszystkiego więcej,
tylko z pewnych powodów brak tam malowideł,
kineskopów, pierogów, chusteczek do łez.

[...] Może gdzie indziej są miejsca podobne,
jednak nikt nie uważa ich za piękne.

[...] No bo przyjrzyj się dobrze:
stół stoi, gdzie stał,
na stole kartka, tak jak położona,
przez uchylone okno podmuch tylko powietrza,
a w ścianach żadnych przeraźliwych szczelin,
którymi by donikąd cię wywiał.

Wisława Szymborska



Praca na okruchach szkła

Droga Krzyżowa – Święta Góra – Połupanówka

Jest zakątek na tej ziemi, który nazywa się Świętą Górą. Kto pierwszy dał takie miano tej miejscowości, teraz nikt nie pamięta. Chociaż prawdziwej góry w okolicy wsi Połupanówki na Tarnopolszczyźnie nie ma, jest tylko wzniesienie pasma Towtr-Miodoborów, ta nazwa jest na tych terenach od dawna. Od Podkamienia do rzeki Dniestr ciągną się Towtry – niewysokie góry na Podolu. Gęste lasy i bujne trawy zmieniają się kolejno. I kamienie, duże, wielkie kamienie porozrzucane w pewnym kierunku z północnego zachodu na południowy wschód, jakby stwórca budował tu mur. A obok niego powstały ludzkie osady, które z czasem przekształciły się we wieś. W te mroczne czasy ludzie wznosili swoje domy bliżej do lasów, żeby w odpowiedni czas można było schronić się przed koczownikami – Tatarami.

Droga od Skąlatu do Podwołoczysk przechodzi przez malowniczo położone na stokach podolskich gór wieś Stary Skąlat, Połupanówkę. Z dawnych czasów te tereny wspólnie zamieszkali Ukraińcy i Polacy. Kamień i skały nadały nazwę tym wiom. Skąlat – skała tu. Połupanówkę można tłumaczyć jak połupany kamień albo od mieszkańców, którzy uważali siebie za pół panów, czyli drobnej szlachty. Tylko przez stulecia przeważali tu Polacy. Teraz odwrotnie.

Źródło życiodajnej wody, które wytryska prawie na samym wierzchołku góry, odegrało wielką rolę w życiu i świadomości żyjących tutaj ludzi. Zauważono, że tamtejsza woda leczy różne choroby, nadaje

siły i jest niezwykłą w porównaniu z innymi źródłami. Jak wiadomo, woda w chrześcijaństwie odgrywa wielką rolę. Dlatego kościół i cerkiew w Połupanówce wybudowano nie w centrum wsi, jak u większości naszych miast i wsi, lecz na krańcu w wyróżnionym miejscu. Z czasem do Świętej Góry zaczęli przybywać pielgrzymi z okolicznych miejsc, zwłaszcza na Wielkanocne Święta.

W czasy komunizmu na naszych ziemiach robiono wszystko, aby zatrzeć ślady Bożej obecności. Przestały bić dzwony, zamknięto drzwi świątyni. Z kościoła zrobiono muzeum *Дім нпуподу*. Lecz chyba Bóg nie dopuścił do tego, żeby świątynia została zburzona. Modlitwa i walka mieszkańców pomogła w otwarciu Kościoła. 18 marca 1989 r. po 30-letniej przerwie przemówiły dzwony na całą Świętą Górę, żeby zapoczątkować nową epokę. Kościół w Połupanówce został otwarty chyba jako pierwszy na Tarnopolszczyźnie. Cała Św. Góra wypełniła się ludźmi. Ludzie płakali z radości, z tego, że stał się cud Boży.

15 czerwca 2004 r. kościół na Św. Górze pw. Matki Bożej Szkaplerznej i św. Józefa Oblubieńca NMP został podniesiony do godności Sanktuarium. Od 2002 r. proboszczem w Połupanówce jest ks. Wojciech Bukowiec.

W ostatnie lata przed wiosennymi świętami Wielkanocnymi mieszkańcy Starego Skąlatu, Połupanówki wspólnie odprawiali Drogę Krzyżową ulicami swoich wsi. Do tego wydarzenia zawczasu szuko-

wali się parafianie cerkwi i kościoła, uczniowie i nauczyciele szkół. Ludzie przy drodze ustawiali prowizoryczne stacje. Wszystko było dobrze. Na jakiś czas centralna droga była zamknięta, co powodowało niedogodności. Wtedy wśród mieszkańców zrodził się pomysł – pobudować na Świętej Górze Drogę Krzyżową. Wiele naszych mieszkańców było na pielgrzymce w Zarwanicy i uczestniczyło tam w Drodze Krzyżowej. Ta idea podobała się naszym duszpasterzom ks. Wojciechowi i o. Mychajłowi. I zaczęło się. Najpierw trzeba było otrzymać dziesiątki różnych zezwoleń, ustalić przebieg trasy. Najważniejsze było znaleźć fundusze na budowę drogi i na figury stacji. Pod koniec października praca osiągnęła półmetek. Sama droga długości prawie pół kilometra i szerokości 2 m jest zbudowana z kostki piaskowca. Ustawiono IX Stacji, zainstalowano oświetlenie. Mamy nadzieję, że w następnym roku Droga Krzyżowa w Połupanówce będzie ukończona. Przy budowie pracowała w czynie społecznym większość mieszkańców Połupanówki, St. Skałatu, dużo z Nowosiółki i Skałatu. Kto czym mógł – pomagał.

Droga Krzyżowa – to nasza droga do Boga, do bliźniego. Jeżeli ty pomożesz komuś w trudnej chwili nieść krzyż, to możesz liczyć, że ktoś pomoże tobie. I w XXI wieku powinniśmy budować pomniki nie tylko bohaterom minionych epok. Może w następnym roku, jeżeli Bóg pozwoli, w cieniu sosen czy obok kamieni będziemy mogli pomodlić się, porozmawiać z Bogiem o sprawach najważniejszych. Serdecznie zapraszam pielgrzymów do Połupanówki.



*Święta Góra w Połupanówce. Wejście do kościoła.
W głębi widoczna pierwsza stacja Drogi Krzyżowej*



Święta Góra w Połupanówce. Od lewej kościół, z prawa cerkiew

*Jerzy Kamiński
Prezes Polskiego Kulturalni-Oświatowego Towarzystwa
w Starym Skalacie
foto autora*

Memorial ku czci ofiar totalitaryzmu w Marchlewsku w latach 1935–1938

Pomysł, by ustanowić tablicę pamiątkową pomordowanym Polakom zrodził się kilka lat temu, gdy napisano książkę o historii Dowbysza. Odnaleziono wiele imion i nazwisk ludzi, którzy zginęli w latach 1935–1938. Zbieranie dokumentów trwało 3 lata. Informację zbierano ze słów mieszkańców wsi, a także dokumentów prokuratury.

Władze sowieckie karały Polaków, ponieważ kochali dawną ojczyznę, nie uznawali kołchozów. Bywały wypadki, gdy żonę z dziećmi wysyłano do Doniecka, a ojca – w głąb Rosji, na Sybir. W kołchozie we wsi Huta Lubarska, gdzie było 365 gospodarstw, wkrótce pozostało zaledwie 12. Jeszcze w 1932 r. 42% gospodarzy wypędzono jako „kurkuli” (kułaków).

W rezultacie postanowiono stworzyć memoriał, by upamiętnić te wydarzenia.

W dniu 20 września br. odbyła się w parafii pw. Matki Boskiej Fatimskiej w Dowbyszu (dawny Marchlewsk) uroczysta Msza Święta połączona z odsłonięciem tablicy pamiątkowej poświęconej Polakom – *Ofiarom reżimu totalitarnego w Marchlewsku w latach 1935–1937*. Tablica powstała z inicjatywy miejscowego środowiska polskiego zrzeszonego w Towarzystwie im. Jana Pawła II, którego prezesem jest Stefan Kuriata. Przedsięwzięcie wsparły finansowo Konsulat Generalny RP w Łucku i Fundacja *Pomoc Polakom na Wschodzie*.

W uroczystościach udział wzięli Ambasador RP na Ukrainie Jacek Kluczkowski oraz Konsul Generalny RP w Łucku Tomasz Janik a także przedstawiciele duchowieństwa katolickiego oraz organizacji i środowisk polskich z Żytomierza, Dowbysza i Nowogrodu Wołyńskiego. Stronę ukraińską reprezentowali m.in. przewodniczący czerwonoarmijskiej administracji rejonowej i wiceprzewodniczący baraniwskiej administracji rejonowej. Głównymi uczestnikami byli jednak członkowie rodzin ofiar stalinowskich represji, dla których uroczystość ta miała wymiar bardzo osobisty. Dla nich nowoodślonieta tablica jest swoistym aktem sprawiedliwości dziejowej – po dekadach przymusowego milczenia i fałszowania historii przez komunistyczne władze. Tablica zawierająca listę 160 nazwisk stała się dla wielu z tych osób symboliczną mogiłą, gdyż ich rzeczywiste miejsce pochówku pozostaje nieznane. Bliscy upamiętnionych oraz członkowie oficjalnych delegacji złożyli pod tablicą wiązanki kwiatów i zapalili tradycyjne nagrobne świece. Po Mszy św. zebrani udali się na teren dawnego cmentarza, leżącego przy leśnej drodze za miejscowością. Jest to fragment lasu, który staraniem miejscowych działaczy polskich został uporządkowany i ogrodzony, dzięki czemu ocalał od całkowitego zapomnienia. Pośród ponad-półwiekowych drzew usytuowanych zostało kilka grobów oraz krzyż upamiętniający pogrzebane tam potajemnie ofiary komunistycznego terroru i rozstrzałań. Także na tym miejscu przybyli złożyli kwiaty i zapalili znicze.

Stefan Kuriata,
prezes PT im. Jana Pawła II

ZNICZ

*Na grobach naszych przodków
świece zapalmy i znicze
i wnieśmy modły z wiarą
w świętych obcowanie*

*Przyjmij nas wszystkich
do Królestwa Twego,
Panie*

Akcja *Znicz na polski cmentarz w Starym Samborze* stała się tradycją, bowiem już po raz drugi w dniu Wszystkich Świętych płoną tam znicze.

Wieczorną porą na miejskim cmentarzu nie było tłumów, było zaledwie kilka Ukraińców, którzy przyjęli piękną polską tradycję odwiedzania w tym dniu cmentarzy oraz kilku przedstawicieli młodzieży ze Strzałkowic, którzy po dorocznej uroczystości odpustowej i procesji po cmentarzu, nie zwracając uwagi na epidemię grypy, zechcieli wspólnie z Rodakami z Polski uczynić ten cmentarz podobny do innych polskich cmentarzy na świecie.

W tegorocznej zbiórce zniczy wzięli udział niezawodni mieszkańcy Leszna koło Przemyśla, urzędnicy gminy Medyka, dzieci z przedszkola w Medyce, uczniowie Szkoły Podstawowej w Lesznie, czytelnicy i pracownicy Bibliotek Publicznych w Lesznie i Torkach, pracownicy Gospodarstwa Rybnego w Starzawie.

Tym ludziom nie przeszkadza brak bliskich więzi ze Starym Samborem, oni po prostu pamiętają o żywych śladach polskości na Kresach i udzielają się przy zbiórce z nadzieją, że ktoś zapali znicz na mogiłach ich przodków w Radochońcach, Nowym Mieście, Twierdzy, Podliskach, Pnikucie, Borownicy.



W tym roku zebrano ponad 500 zniczy.

Kierujemy swoją wdzięczność do wszystkich, którzy pozytywnie odpowiedzieli na naszą prośbę – do księdza Jana Bawoła proboszcza Parafii Leszno wraz z parafianami, wójta Gminy Medyka Marka Iwasieczko wraz z pracownikami Urzędu Gminy, dyrektora Filii Biblioteki Publicznej w Lesznie Stanisława Hanasko, Ewy Gardy dyrektor Przedszkola w Medyce, grona pedagogicznego i dyrektora Szkoły Podstawowej w Lesznie Pawła Bartnickiego, dyrektora Filii Biblioteki Publicznej w Torkach Bogusławy Szarudze, Józefa Hanasko i pracowników Gospodarstwa Rybnego w Starzawie oraz wszystkich, którzy przyłączyli się do tej zbiórki.

Marek Gierczak



*Tak wiele trzeba
aby umrzeć, lecz być
daleko od nienawiści
i zazdrości człowieka*

br A.W. Brzózka OFM

Trudno jest mówić w czasie przeszłym o ludziach, których w jakimś momencie zabraknie, a którzy swym życiem udowodnili, że jest ono mimo wszystko piękne, że należy się spieszyć, aby przynieść radość innym. Naturalnie czyni to każdy na swój sposób.

Jedną z takich postaci był **Adam Pelc**, dla którego poza rodziną muzyka była miłością wielką, nieprzemijającą.

Adam Pelc urodził się 15 kwietnia w Przemyślu w rodzinie, gdzie większość osób była uzdolniona muzycznie. Całe życie pan Adam spędził jednak w Mościskach. Wychowany wraz z braćmi i siostrą w duchu głębokiej wiary katolickiej i miłości do swej ojczyzny historycznej – Polski, pozostał wierny swym przekonaniom.

W najtrudniejsze, najgorsze czasy chodził do kościoła, był ministrantem. Będąc uczniem klas początkowych, podjął się nauki gry na akordeonie. Rozwijał talent dany mu przez Boga. W starszych klasach był akompaniatorem podczas uroczystości szkolnych, nieco później kierował chórem „*pionierwożatych*” przy Budynku Pionierów. Zdawał sobie sprawę, że musi zdobyć wykształcenie muzyczne, dlatego też ukończył Muzyczną Szkołę w Samborze. Doksztalał się wciąż podczas zawodowych seminarów, na których prelegentami byli sławy świata muzyki – Kos-Anatolski, Ambarcumian, Kozak. Ukończył dyrekturę Konserwatorium Lwowskiego.

Całe życie pana Adama było poświęcone muzyce – akompaniator, metodysta, kierownik chóru, kierownik orkiestry dętej. W latach 70. ubiegłego wieku pracował jako dyrektor Domu Kultury w Mościskach.

Zawsze elegancki, spokojny, zrównoważony zyskał autorytet i szacunek wśród mieszkańców Mościsk. Jego orkiestra uczestniczyła w świętach państwowych Ukrainy, a także podczas uroczystości organizowanych przez miejscowych Polaków.

Jego dumą były *Mościskie Słowiki* – młodzieżowy chór przy Towarzystwie Kultury Polskiej, na czele którego jest siostra pana Adama Teresa Teterycz. Chór wielokrotnie reprezentował Mościska polskie na Festiwalach Kultury Polskiej na Ukrainie a także podczas występów w Polsce w wielu miastach podczas różnych konkursów, zdobywając nagrody i wyróżnienia.

Ostatnio ciężko chorował. Ale był w kontakcie z członkami orkiestry dętej (m. in. członkiem której był jego syn Aleksander). I nie tylko. Do pana Adama dzwoniли również znajomi i przyjaciele, którym w swoim czasie odkrył piękno muzyki, która według Niego „*jest wieczna i czarująca*”.

Przed świętem Niepodległości Ukrainy zadzwoniono do pana Adama z prośbą, aby orkiestra podczas uroczystości zagrała hymn państwowy. Pan Adan osobiście zadzwonił do każdego orkiestranta z prośbą o udział w uroczystości, bowiem tylko On, chociaż chory, mógł zmobilizować orkiestrę. Tak też się stało.

Na Boże Ciało w br. Pan Adam dyrygował chórem. Po Mszy św. powiedział: „*Chłopcy, to mój ostatni raz, ale myślę, że na pogrzebie zagracie mi Chopina*”.

Zmarł 25 września br. Swego Mistrza licznie żegnało społeczeństwo Mościsk oraz przedstawiciele społeczeństwa polskiego na Ukrainie. Był Chopin, były słowa podziękowania za wszystko, co uczynił dla swego społeczeństwa i zapewnienia, że pamięć o Nim pozostanie.

Przyjaciele z FOPnU



Бьет ветер жизни, дни листая

C. Щипачев

Została odwrócona ostatnia stronica życia i **Jadwiga Jamrozówna** odeszła 8 listopada br. do wieczności. Urodziła się 16 grudnia 1930 r. we Lwowie. Rosnąc i wychowując się w profesorskiej rodzinie inteligenckiej, od wczesnego dzieciństwa wykazywała swą wszechstronną elokwencję. Po ukończeniu polskiej szkoły Nr 10 (dawn. św. M. Magdaleny) zdała na Politechnikę. Lecz z powodu swych przekonań, których nie ukrywała, a najważniejszym była głęboka wiara w Boga, zmuszona była zrezygnować ze studiów. Był to przełom lat 40–50-tych XX wieku. Ukończyła szkołę pielęgniarstwa (choć marzyły się Jej wyższe studia medyczne) i podjęła pracę jako laborantka w Instytucie Hematologii, gdzie przepracowała prawie pół wieku. Była autorytetem i fachowcem wysokiej klasy w swej dziedzinie.

Swą głęboką encyklopedyczną wiedzę w wielu dziedzinach nauki dzieliła się ze swymi współpracownikami. Znając język polski, rosyjski, angielski, francuski docierała do fachowej literatury, opracowywała naukową informację, ułatwiając w ten sposób swym kolegom dotarcie do nowoczesnych osiągnięć naukowych na świecie (a nie był to jeszcze czas komputerów) i opracowania dysertacji kandydackich i doktorantów. Wiele osób zawdzięcza Jej pomoc w uzyskaniu tytułów naukowych. Zawsze pogodna, życzliwa, niewymagająca, punktualna, niezawodna.

W Instytucie utarło się powiedzenie: „*Pani Jadzia – mózg Instytutu*”. Była wspaiałym współrozmówcą. Jej wiedza w dziedzinie literatury, historii, filozofii, astronomii i religii była zadziwiająca!

Dla głębszego zrozumienia Biblii pani Jadzia nadrukowała ją wraz z własnym komentarzem i wyjaśnieniem. W wielu czasopismach ukazywały się też ciekawe Jej publikacje o tematyce religijnej.

Koledzy z pracy wspominają, jak pięknie recytowała im utwory A. Mickiewicza, E. Jewtuszenki i in. To dla nich, swych przyjaciół w pracy, tłumaczyła na język ukraiński i rosyjski prozę pisarzy polskich (m.in. „*W pustyni i w puszczy*”, „*Quo vadis*” H. Sienkiewicza), drukowała na maszynie i darowała.

Była inwalidą od dzieciństwa, w wieku 5 lat zachorowała na Heine Medina, miała trudności z chodzeniem. Dlatego też prowadziła raczej siedzący tryb życia. Nie stroniła jednak od pracy społecznej. Jej silna wola, męstwo, chęć życia i pragnienie pomagać innym pokonywały kalectwo i samotność.

Po odejściu na emeryturę utrzymywała telefoniczny kontakt ze swymi kolegami z pracy, znajomymi, przyjaciółmi, sąsiadami.

Jadwiga Jamrozówna była dla nas przykładem i pamięć o Niej na zawsze pozostanie w naszych sercach.

Współpracownicy IH N. Bużerak, W. Orel

*Padają gwiazdy na ziemię,
Ziemia ku gwiazdom ulata...
Szukam cię, dziecko samotne,
W nieskończoności Wszechświata*

Jadwiga Jamrozówna *Kosmos*

Nie czuła się nigdy samotną. Książka towarzyszyła Jej stale – w pracy, w domu podczas długich wieczorów jesiennych i zimowych. Czytała, sama tworzyła, pisała. Przez długie lata korespondowała z bardzo liczną grupą osób na Ukrainie, w Polsce, Kazachstanie oraz na Zachodzie. Były to osoby interesujące się kulturą, historią Polski, a także dniem dzisiejszym Polaków mieszkających na Ukrainie. Na koszt własny rozsyłała prasę polską, czasopisma ukazujące się na Ukrainie do swych korespondencyjnych przyjaciół. W ostatnim okresie, gdy Polacy zaczęli otrzymywać Kartę Polaka, z myślą o tych zza Zbrucza, których wiedza o Polsce jest nader skromna, napisała historię Polski. Została przekazana na Wschód. Poza tym książki Jana Dobraczyńskiego i innych pisarzy polskich.

Życziwa dla świata i ludzi nigdy nie narzekała. Mając ograniczoną możliwość poruszania się, zrealizowała mimo wszystko kilka podróży – do Wilna do Matki Boskiej Ostrobramskiej i na Krym. Przywieziony obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej stale wisiał w mieszkaniu, a pobyt na Krymie zaowocował cyklem wierszy.

Pożegnanie Krymu

*Żem tu w dziwnej nauce
Dni te przeżyła,
Cieszę się, żem tu była
I że nie wrócę.
Morza skaliste brzegi
Kwiaty nieznane,
Obce i niekochane
Domów szeregi.
W kamiennym leży grobie
Historia czarna...
Żegnaj, ziemio cmentarna
I pokój tobie.*

Była osobą nadzwyczaj skromną. Nie chlępiła się, że była kilkakrotną laureatką Ogólnopolskich Konkursów Literackich *U progu Kresów* (1997, 2001, poezja), Konkursów Literackich im. Kazimierza Wierzyńskiego dla Polaków na Wschodzie (1998, 1999, poezja i proza). Jej wiersze ukazały się w antologii *Habemus Papam!*

(2001, Lwów), *My, ludzie Lwowa* (2006, Lwów), a także w Biuletynie FOPnU, *Gazecie Lwowskiej*, czasopiśmie *Cracovia Leopoldis*.

Dziękowała Bogu za dar życia. Żyła bardzo skromnie, ale miała bogate życie duchowe związane z głęboką Wiarą.

W nieskończoności Wszechświata wiodącej do Nieba z pewnością spotka swych przyjaciół – koty, o których wspominała w wierszu „*Puste mieszkanie bez kota*”.

... Podobno Aniołowie wychodzą naprzeciw zbawionym.

Wybiegnie też twój kot, by wspiąć się na kolana.

Jesteś nareszcie! Tak długo tu czekam!

Więc weźmiesz go na ręce

i powiesz:

Aniołowie,

Zaczekajcie, najmiłsi!

Przecież muszę przywitać się z kotem.

W jesienny, smutny dzień 12 listopada pożegnaliśmy się z panią Jadzią. Spoczęła na Cmentarzu Łyczakowskim obok ojca w pięknym miejscu z widokiem na Cmentarz Orłąt, symbol miłości Ojczyzny, którą Jadwiga Jamrozówna tak bardzo kochała.

Teresa Dutkiewicz



Wiadomość o śmierci **prof. Rajmunda Piotrowskiego**, znanego daleko poza granicami Polski, dotarła do nas z opóźnieniem. Pragniemy jednak przybliżyć naszym Czytelnikom postać Człowieka wielce zasłużonego, który całym swym życiem dawał świadectwo patriotyzmu i przywiązania do polskości.

Urodził się w 1922 r. w mieście Rubieżnoje na Donbasie. Jego ojciec Henryk Piotrowski był rodowitym warszawianinem, który w 1915 r. był wywieziony przez Rosjan do Moskwy, a następnie do Rubieżnoje (był po wyższych studiach chemicznych w Bernie), gdzie zatrudniony został w przedsiębiorstwie chemicznym. W 1931 r. został rozstrzelany w Charkowie po wyroku *Trójki*. Aby uniknąć represji matka wraz z synem uciekła do Leningradu, ukrywając przeszłość. Tam też Rajmund Piotrowski ukończył szkołę, studia, zdobywając z czasem doktorat i habilitację w dziedzinie romańskiej filologii oraz stosowanej lingwistyki.

Nawskroś przesieknięty poczuciem polskości (jak wspomina Teresa Konopielko, red. Czasopisma *Gazeta Petersburska*), przejawiającej się w wewnętrznej pewności siebie, opartej na dumie narodowej, dla wielu członków Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego *Polonia* (był współzałożycielem i pierwszym prezesem) stał się wzorem Polaka, wzorem Człowieka. Stał się takim również i dla wielu przedstawicieli ruchu polonijnego.

Jego praca społeczna przyczyniła się do kształtowania postaw patriotycznych poprzez promowanie kultury polskiej, odradzanie języka i tradycji.

Profesor Piotrowski był również autorytetem naukowym, członkiem zagranicznym Polskiej Akademii Umiejętności, autorem wielu publikacji poświęconych sprawom

mniejszości polskiej. Kilka Jego wypowiedzi: „*Sądzę, że w Sankt Petersburgu, na wpół europejskim mieście być Polakiem jest łatwiej, niż w jakimkolwiek mieście Rosji*”. „*Jestem przekonany, że petersburski patriotyzm (o ile istnieje) w żadnym wypadku nie zaniża uczucia przynależności narodowej. Jednak sam nie pragnę zmieniać miejsca swego bytowania (za późno)*”. „*Chciałbym życzyć Petersburgowi stać się Petersburgiem, Polsce – pamiętać, że problemy polskie należy rozwiązywać pod Częstochową, nad Wisłą, w Gdańsku, a nie w Wersalu, Jalcie czy Brukseli*”.

Był pierwszą świecką osobą, która w imieniu Stowarzyszenia i katolików miasta zwróciła się do administracji z pismem o zwrot świątyń rzymskokatolickich wiernym. Często podkreślał, że Polacy w Petersburgu są „*od zawsze*”.

Zmarł 4 sierpnia br. Pamięć o Nim pozostanie na zawsze w historii miasta, Rosji i Jego Ojczyzny – w Polsce.



Danuta Barbara Łomaczewska (27.10.1928–28.08.2009)

była członkiem założycielem i wieloletnim działaczem Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, człowiekiem o wielkiej wiedzy i miłości do Lwowa i Kresów. Inicjatorka wznowionej w podziemiu *Biblioteki Lwowskiej*, wieloletnia redaktorka wydawanego przez TML i KPW Oddział Stołeczny *Biuletynu Informacyjnego*, autorka wielu wspaniałych artykułów o tematyce kresowej. W latach 1980. jej opracowania były sygnowane pseudonimem Jerzy Wereszyca.

Była przede wszystkim znakomitym fotografem, współpracowała przez lata z PAP i Centralną Agencją Fotograficzną. Była członkiem ZAIKS-u, Związku Literatów Polskich, Związku Artystów Fotografików, członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Odnaczona przez Generałów R. Abrahama i M. Borutę-Spiechowicza Krzyżem Obrony Lwowa. Członek honorowy Bractwa Orląt Lwowskich, odznaczona Krzyżem Drugiej Obrony Lwowa. Członek Związku Piłsudczyków. Uehonorowana medalem *Pro-Memoria* przez Urząd do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych za utrwalanie pamięci o ludziach i czynach w walce o Niepodległość.

Została pochowana na Starych Powązkach w grobie rodzinnym 8 września 2009 r. Ostatnia droga zgodnie z wolą Umarłej przebiegła obok grobu Marszałka E. Rydza-Śmigłego. Żegnając Ją, obecni przy grobie zaśpiewali *Marsz lwowskich dzieci (W dzień deszczowy i ponury...)*.

Cześć Jej pamięci! „*Zapalić*” wirtualny znicz dla śp. Danuty B. Łomaczewskiej można na stronie internetowej pod adresem: www.danuta.b.lomaczewska.kupamieci.pl

Opr. Alina Wozijan i Tadeusz Peszek
na podstawie materiałów udostępnionych przez Teresę St. Ciszkowską.
Zdjęcie pochodzi z w/w strony internetowej



Kompozytor **Kazimierz Wesółowski** urodził się we Lwowie 4 kwietnia 1928 r. Naukę muzyki pobierał do 1941 r. w średniej szkole muzycznej przy Lwowskim Konserwatorium u prof. Z.Deutscha, E.Statkiewicza (skrzypce) i prof. Adama Sołtysa (teoria). W czasie okupacji uczył się prywatnie.

Po wojnie pracował w charakterze muzyka w Filharmonii i Operze we Wrocławiu. Dalsze studia muzyczne kontynuował w Wyższej Szkole Muzycznej u prof. Alicji Hakowskiej (skrzypce), Marii Tomaszewskiej (teoria) i Kazimierza Wiłkomirskiego (dyrygentura). W Operze pracował 42 lata, zaś przez 33 lata był kierownikiem artystycznym i dyrygentem orkiestry kameralnej *Serenada* Dolnośląskiego Towarzystwa Muzycznego. Po przejściu na emeryturę przeniósł się na 6 lat do Krakowa, a potem do Tarnowa, gdzie założył zespół muzyczny *Gloria* przy parafii NSPJ, z którym oprócz muzyki religijnej dawał koncerty związane ze Lwowem i Kresami. Przy zespole *Gloria* powstała też *Wesoła Lwowska Czwórka*, która uprawiała lwowski humor, bałak i piosenkę. Dla zespołu pisał teksty i piosenki. Jego twórczość obejmowała głównie piosenki religijne i lwowsko-kresowe. Współpracował z radiem *PLUS*, w którym opracowywał i realizował cykliczną audycję słowno-muzyczną *Ta joj, ta Lwów*. Na podstawie tych audycji powstały pod tym samym tytułem dwie książki. Współpracował również z twórcami zza wschodniej granicy. Jego utwory znalazły się w antologii *My, ludzie Lwowa* (Lwów, 2006). W 1970 r. został laureatem II nagrody Ministra Kultury i Sztuki za upowszechnianie muzyki. Został odznaczony: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, odznakami: Zasłużony Działacz Kultury, Piętnastolecia Wyzwolenia Wrocławia, Budowniczy Wrocławia, Złota Honorowa Towarzystwa Miłośników Lwowa, Zasłużony dla Województwa Tarnowskiego. Zmarł 30 listopada w Tarnowie.

Teresa Dutkiewicz

Krystyna Angielska

Nie możesz odejść...

Kazimierzowi Wesółowskiemu

Dlaczego cierpisz,
niemądre serce,
dlaczego bolisz?
Nie możesz odejść!
Nie odegrana
na scenie życia
ostatnia rola.
Już coraz dłużej robisz przystanki,
zadyszka męczy,
by wejść na piętro wciąż przeszkadzają
ciasne obręcze.
Zaczekaj chwilę, wezmę cię w ręce
jak słabe pisklę,
by ukołysać i uspokoić
w ciepłym uścisku.

A potem, kiedy po raz ostatni
na niebo spojrzę,
kiedy zobaczę w wodzie odbite
wieczne zorze,
gdy bukiet kwiatów na pożegnanie
odurzy wonią,
gdy wiatr swawolny rozburzy włosy,
ochłodzi skronie –
wtedy dopiero poproszę – odejdziesz
i już nie zwlekaj.
Idź tam, gdzie gwiazdy są takie piękne,
gdzie mówią wieki.

*Na skrzydłach wspomnień
Lwów 2000,*



Uczestnicy X Salonu Książki Polonijnej w Częstochowie u stóp Jasnej Góry



Inauguracja XVIII Roku Akademickiego Akademii Polonijnej w Częstochowie



XX-lecie Towarzystwa Kultury Polskiej w Równem

